Nr. 219. **We Lwowie Wtorek dnia 9. Sierpnia 1887.** **Rok XX.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7. w domu pana Kieslki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cat. od wiersza.

Wskutek odezwy p. Ślęka, wykonawcy testamentu ś. p. dra Zyblikiewicza, odnieśliśmy się natychmiast do niego wraz z właścicielem udzielonego nam manuskryptu, podając powody i tytuł prawny ogłoszenia tej pracy. Uczyniliśmy to celem porozumienia się, jak tego od nas p. Ślęk zażądał listem z d. 4. b. m.

Nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi, podajemy dalszy ciąg artykułów, mających ważność w toku naszej narodowej sprawy a tem samem stanowiących własność całego społeczeństwa.

Kilka myśli politycznych

spisanych przez

dr. M. Zyblikiewicza

b. marszałka krajowego.

III.

Baron Beust.

Nie długo trzeba było czekać, aby poznać znaczenie ministerstwa Beusta. Dla Węgrów znaczyło ono przywrócenie konstytucji z roku 1848 w zupełności i bez żadnego ograniczenia. Szło im tylko o to, aby wejść w posiadanie, zanim chwiejne usposobienie dworu się zmieni, lub też sejmy niemiecko-słowiańskie, albo też konstytuanta swoje veto założy. Przedewszystkiem więc odroczono sejmy z 11. na 18. lutego, a konstytuantę z 25. lutego na 18. marca. Tymczasem krzątano się około zawarcia stanowczej ugody; jakoż zanim się sejmy 18. lutego zebrały, ministerjum węgierskie było już utworzone, złożyło już przysięgę, a naród węgierski po 18 latach ciężkiej pracy i strasznej niedoli, stanął u kresu najgorętszych swych życzeń. Zdobywszy raz swoje stanowisko, Węgrzy musieli przemyśliwać, jakby się na niem utrzymać. Baron Beust był właśnie narzędziem, za pomocą którego dopięli celu. trzeba więc było pozycję Beusta umocnić. Tego wymagał wspólny interes tak Węgrów, jak i osobisty pana Beusta. W tym celu musiał pan Beust zjednać sobie drugi jaki element, na którymby obok Węgrów, mógł się oprzeć. Pozostawał mu wybór między Niemcami a Słowianami, a w wyborze tym rozstrzygał, jak we wszystkiem interes węgierski. Węgrom potrzeba było z jednej strony znieść konstytuantę, z drugiej zaś strony, stworzyć parlament niemiecko-słowiański. Konstytuanta była dla nich solą w oku, z powodu, że według atrybucyj nadanych jej przez hr. Belcrediego, miała wziąć pod rozwagę ugodę węgierską, już zaś w obec ugody z samą koroną dokonanej, stała się anomalją. Parlamentu zaś niemiecko-słowiańskiego potrzebowali Węgrzy, raz, że samo zwołanie go uświęcało wypielęgnowaną przez nich zasadę podziału monarchji na dwie części, a powtóre, potrzeba im było narzędzia, które konstytucję lutową do ugody węgierskiej zastosowałoby i tym sposobem odrębność węgierską sankcjonowało.

Dwa te interesa Węgrów spotkały się z sympatjami Niemców.

Nienawidzili oni konstytuantę, bo nie była wynikiem konstytucji lutowej a domagali się parlamentu niemiecko-słowiańskiego, bo zwołanie go oznaczało przywrócenie konstytucji lutowej i uświęciło zasadę nieprzerwalności prawnej. W dalszych naszych stosunkach mógł się interes węgierski różnić od sympatyj niemieckich.

I Niemcy także radzi byli, pociągnąć ugodę węgierską pod swój sąd, konstytucja lutowa obejmowała także Węgry, nie radzi też byli Niemcy wypuścić ich z tej wspólności, atoli w głównych zarysach jedni i drudzy, zgadzali się z sobą, przeto pan Beust szukając oprócz Węgrów drugiego elementu, na którymby byt swój osobisty mógł zabezpieczyć, nie wahał się obrać Niemców za sprzymierzeńców, zniósł więc na mocy cesarskiego pozwolenia z dnia 4go lutego konstytuantę, przywrócił konstytucję lutową i zwołaną na dzień 18. marca konstytuantę zamienił na konstytucyjny reichsrat.

Wypadki te lotem błyskawicy po sobie następujące, miały dla Słowian bardzo smutne, bardzo bolesne znaczenie. Już w chwili, kiedy baron Beust został w miejsce Belcredego wszechwładnym ministrem, federacja przez Słowian wprawdzie nie sformułowana, lecz mimo to gorąco upragniona, stała się zbyt problematyczną. Lecz skoro konstytucja lutowa została przywrócona, a Węgrzy i Niemcy znalazłszy się na wspólnym gruncie doszli w monarchji do potęgi i siły, ogarnęła Słowian obawa o autonomję, a co więcej, walka germanizmu i centralizacji przeciw Słowianom, stała się prawie nieuchronna. Tak pojęto powszechnie i bardzo słusznie ministerstwo Beusta.

Wspólne niebezpieczeństwo Słowian wymagało ścisłego związania się z sobą. Należało się porozumieć, do walki przygotować, w tym celu siły obliczyć, środki obmyśleć, a przedewszystkiem, postawić jasno i wyraźnie zadanie, do którego Słowianie dążyć powinni: czy mianowicie należy forsować ustrój federalistyczny, czy też chwilowo ograniczyć się do obrony autonomji, i narodowości i podług tego dokładny plan kampanji ułożyć. Jakoż konferencja federalistów przyszła dnia 13. lutego w Wiedniu do skutku.

Wszakże zanim udaliśmy się na tę konferencję, posłowie nasi zastanawiali się sumiennie nad sytuacją, która nas tak nagle zaskoczyła. Pierwszym polem do starcia się z rządem była kwestja wysłania lub niewysłania delegacji do reichsratu. Sejm wyłącznie i jedynie na ten cel zwołany; we Lwowie i w Krakowie odbywały się gorące narady, tu i tam rozbierano położenie i przygotowywano program polityczny, w obec walki, której myśmy nie wywoływali, którą atoli radzi nie radzi przyjąć musieliśmy.

Co do mnie, nasz program polityczny nie może być ani wątpliwy, ani nawet dowolny. Siła okoliczności a mianowicie stan wewnętrzny naszego kraju, dyktatorycznie nam go narzuca. Stosownie do wypadków i danych okoliczności wolno a nawet należy nam zmienić środki, lecz cel jest zawsze ten sam, stanem wewnętrznym nam narzucony i dla tego to wszedłszy z powodu ministerstwa barona Beusta w nowy okres polityczny należało przedewszystkiem poznać siebie samych i zbadać wewnętrzny stan kraju.

Zjazd monarchów w Gasteinie.

Około godziny 1. popołudniu nadeszła telegraficzna depesza do Bad-Gastein, że cesarz austrjacki wyjechał z Hof-Gastein.

W zamku zgromadziła się świta cesarza niemieckiego, w hotelu zaś Straubingera oczekiwała cesarza austrjackiego powitalna deputacja z namiestnikiem hr. Thunem na czele.

Na dziesięć mniej więcej minut przed przybyciem cesarza austrjackiego świta cesarza niemieckiego zeszła z apartamentów na dół i ustawiła się u stóp schodów. Stało się to skutkiem dyspozycji samego cesarza Wilhelma. Wszyscy członkowie świty byli we frakach i mieli austrjackie ordery. Cesarz Franciszek Józef, wysiadłszy z powozu, podał starszym członkom świty rękę, ze wszystkimi zaś osobno rozmawiał. Najdłużej trwała rozmowa monarchy z przybocznym lekarzem cesarza niemieckiego drem Lauerem. Następnie udał się cesarz Franciszek Józef do apartamentów niemieckiego monarchy, który wyszedł naprzeciw. Powitanie było serdeczne. Cesarz Wilhelm rzekł z uśmiechem: „Nie spodziewałeś się jeszcze raz mnie tu widzieć!" Cesarz austrjacki chwycił dłoń sędziwego monarchy i odpowiedział: „Wierz mi, że się serdecznie cieszę temi odwidzinami". Z westibulu, gdzie się to pierwsze powitanie odbyło, monarchowie weszli do salonów. Tu uścisnęli się obaj i ucałowali. Po półgodzinnej wizycie cesarz Franciszek odjechał do hotelu Straubingera. Tu powitał go namiestnik, burmistrz, arystokracja i wybitniejsi goście kąpielowi.

Cesarz austrjacki wkrótce po przybyciu do hotelu wysłał telegramy do cesarzowej Elżbiety, do arcyksięcia Rudolfa i arcyksiężniczki Stefanji.

O godzinie 4. odbył się w zamku objad, na który otrzymały zaproszenie świty obu monarchów.

O godzinie szóstej obydwaj cesarze wyjechali w jednym powozie na wycieczkę do Böckstein, zkąd wieczorem powrócili do Gastein. Iluminacja wypadła świetnie a cesarz austrjacki zrobił przechadzkę półgodzinną i oglądał oświetlenie.

Dzienniki niemieckie opisują z entuzjazmem spotkanie obu cesarzy i przywiązują wielką do niego wagę.

„Na Gastein — powiada *Norddeutsche Allg. Ztg.* — i odbywający się tam zjazd cesarzy Wilhelma i Franciszka Józefa zwrócone są dziś oczy i myśli przyjaciół pokoju z całego świata. Niemcy i Austrja w osobie swych potężnych monarchów podają sobie w ustroniu słynnego alpejskiego miejsca kąpielowego jak dawniej tak i teraz rękę celem wznowienia owego związku braterskiego. który w szczęśliwej chwili zawarty, nieraz wywarł już błogosławiony wpływ podczas swej zapobiegawczej i pojednawczej działalności".

Kreuz Ztg. pisze: „Wszyscy przyjaciele pokoju spoglądają podobnie jak w innych latach z największem zadowoleniem i życzeniami błogosławieństwa na zjazd, który jest jasną oznaką, że zbudowany na podstawie wspólnych interesów i przyjaźni obu monarchów sojusz i dalej silnie stać będzie, że będzie dalej wałem ochronnym, przeciwko wszelkim napadom i wszelkim zaburzeniom pokoju". *Post* wreszcie, mówiąc o zjeździe dwu monarchów, dodaje, że Włochy należą do przymierza."

Z tajemnic rosyjskiego funduszu gadzinowego.

Times zamieszczają następującą ciekawą korespondencję nadesłaną z Królewca:

W celu pozyskania niektórych dyplomatów i pewnej liczby dzienników dla czynnego wspierania rosyjskiej polityki na Wschodzie, zwłaszcza w sprawie obsadzenia tronu bułgarskiego, przeznaczył gabinet petersburski 1,800.000 rubli do dyspozycji. Pozyskane dla sprawy dzienniki dzielą się na trzy kategorje: 1. takie, które umieszczają bezwzględnie wszystko, co im z góry nadeszlą; 2. takie, które swój kierunek poddają wpływowi rosyjskiemu i występują tylko przyjaźnie dla Rosji; 3. takie wreszcie, które umieszczają od czasu do czasu poszczególne przez ajentów dostarczone artykuły.

Oczywiście, pierwsza kategorja jest najlepiej płatną. Każdy z należących do niej dzienników otrzymuje co najmniej 5000 rubli rocznie. Druga kategorja otrzymuje łącznie 200.000 do 300.000 rubli rocznie. Honorarjum za artykuł napisany w trzeciej kategorji dzienników według wskazówek rządu rosyjskiego, może w danym razie wynosić sześć do 10.000 rubli.

Liczba pozyskanych dzienników wszystkich trzech kategoryj wynosi: we Francji 16, w Anglji 4, w Niemczech 28, w A u s t r j i 20. Na Włochy, Węgry, Serbję, Rumunję itd. wypada 18, na Polskę 3 dzienniki. Razem na żołdzie rosyjskim stoi 89 dzienników. 900.000 rubli jeszcze [illegible] dyspozycji, celem czynienia dalszych nabytków [illegible] mnianym kierunku.

Stosunki rosyjsko-niemieckie.

W *Petersburskich Wiedomostiach* czytamy:

„Do charakterystyki rosyjsko-niemieckich stosunków posłużyć [illegible] coraz częściej wydarzające się zajścia zagraniczne między Rosjanami a oszczercami i potwarcami Rosji. Takie naprzykład opisuje zdarzenie [illegible] wien Rosjanin, mieszkający w Dreznie:

„Przed kilku dnia, wstąpiłem z kilku znajomymi do jednej z restauracyj. w niewinnym celu wypicia szklanki piwa i pogawędzenia. Tylko cośmy usiedli i zaczęli rozmawiać, gdy siedzący przy bliższych stolikach zaczęli przedrzeźniać po nas wyrazy rosyjskie, a po kilku chwilach gospodarz poprosił nas, abyśmy poszli sobie precz. Zdziwieni takiem postępowaniem bez ceremonji, poprosiliśmy Niemca, aby wymotywował swe żądanie, a on wprost oświadczył, że cała wina nasza leży w tem, że mówimy po rosyjsku. Naturalnie pospieszyliśmy zapłacić, przyczem wzięto od nas podwójną cenę, aby udać się do domu. Wszakże nie zdążyliśmy dobrowolnie wykonać naszego zamiaru — literalnie wypchnięto nas za drzwi.

„Podobnego rodzaju zdarzenia, niestety, nie są bynajmniej rzadkością. Godnem jest uwagi, że skargi do policji, jak to i my uczyniliśmy, stanowczo do niczego nie prowadzą; policja staje zawsze po stronie swoich."

Pojedynek między Ferrym i Boulangerem.

Paryż cały żywo zajmuje się sprawą tego pojedynku. Do dziś dnia pojedynek nie odbył się i kto wie czy przyjdzie do skutku. W każdym razie dziwi nas niewytłumaczona tolerancja władz, które żadnych w tej sprawie nie przedsiębiorą kroków. W ogóle pojedynkomanja we Francji ogarnęła szerokie koła społeczeństwa, co tem bardziej razić musi, że przecież demokraci i republikanie winni być przeciwnikami pojedynków.

Sekundanci obu mających walczyć przeciwników nie mogą się zgodzić w kwestji warunków. Sekundanci Boulangera oświadczają, że im przysługuje prawo nietylko wyboru broni ale także ułożenia warunków pojedynku, czemu stanowczo sprzeciwiają się sekundanci Ferry'ego. „Powagi" na tem polu podzieliły się na dwa obozy i walczą ze sobą w dziennikach. Nareszcie znudzona publiczność zaczyna również w tej aferze brać udział — niezbyt zaszczytny.

I tak w jednym z dzienników jakiś pamflecista wzywa do składek na zakupienie „honorowej drabiny", co jest aluzją do fałszywej pogłoski. że Ferry po znanej debacie w sprawie Tonkinu. chcąc ujść przed rozjuszonym tłumem. dostał się po drabinie za mur, okalający pałac ministerstwa spraw zewnętrznych. Nadchodzą rzeczywiście centymowe składki z rozmaitemi uwagami, jak naprzykład: „na sznurową drabinę, którąby można powiesić przy sposobności obdarowanego" — „dla zdrajcy i łotra, który nazywa się Ferry" — „zdrajcy z pod Sedanu, [illegible] Bismarka" — itp.

Niezbyt zgrabni przyjaciele Ferry'ego podnoszą tę okoliczność, że Boulanger, który z powołania umie władać bronią, powinien być wspaniałomyślnym w obec Ferry'ego, który jako adwokat nie ma nic do czynienia z wojennem rzemiosłem. Ale w takich warunkach, jak powyżej opisane, niepodobna chyba apelować do szlachetności przeciwnika bez narażenia się na zarzut podłości.

Ludzie poważni są zdania, że Ferry powinien był odrzucić wyzwanie. Zresztą czyż byłego prezydenta ministrów nie prowokowano? Przecież ile razy wołano „vive Boulanger" równocześnie słychać było okrzyki: „precz z Ferrym". — Deroulede wyraźnie dał swoim rozkaz dnia 14. lipca, ażeby krzyczeli „precz z Ferrym", i oto bezbronnego człowieka obraża dziesięciotysięczny tłum w obec Paryża i obcych gości, licznie zgromadzonych.

Jedna z wybitnych osobistości świata politycznego zrobiła uwagę, że poważny Ferry nie powinien był uważać na krzyki wielkości kawiarnianych i bulwarowych.

Reforma ustawy gminnej.

III.

J. S p r a w y u b o g i c h, o p i e k a n a d z a k ł a d a m i d o b r o c z y n n e m i gminy i zapobieganie żebractwu—w niektórych miastach istotnie są otaczane pewną pieczołowitością. przeważna atoli większość a naturalnie wszystkie gminy wiejskie, są na nie zupełnie obojętne. Jak to wspominano przy omawianiu zarządu majątkiem gminnym, fundusze ubogich, powstające przeważnie z grzywien do tego funduszu przeznaczonych, bywają jak najfatalniej administrowane i rozdawane. Istnieją też miejscami fundacje dobroczynne, często czasów byłej *Rzeczypospolitej* sięgające i dobrze uposażone, jako domy przytułku i inne, ale te wegetują zamiast się rozwijać. Co do zapobiegania żebractwu nie chcą gminy w kraju zawstydzać obu stolic i kroczą w ich ślady.

K. P o l i c j a o g n i o w a i b u d o w n i c z a, wykonywanie przepisów budowniczych i udzielanie konsensu na budowy, objawiły życie dopiero po ostatnich okropnych klęskach pożarowych — obecnie jednak niestety przycicha ono znowu. Władze autonomiczne nakazały zakupno narzędzi pożarnych, dokonywały rewizji, rezultat jednak dotychczas nie jest taki, jakiby był pożądanym a raczej koniecznym. W miastach i miasteczkach znaleźć można sikawki i inne rekwizyty pożarne, czasem gminne, to znowu zakupione przez ochotnicze straże pożarne, których ilość niestety jest niedostateczną. Staranność o bezpieczeństwo od ognia w budowlach, w ogóle mała, występuje na jaw w większych jedynie gminach miejskich i to dzięki no-

---

Z notatek kapelmistrza.

(Ciąg dalszy)

Il fratello.

Beppo był jej bratem.

Ubóstwiał Carlottę — a biada temu, ktoby się ośmielił słówko niedobre wyrzec o niej.

Byli rodzeństwem, bo oboje jedną mieli matkę nad egzystencją Beppa unosiła się jednak pewna tajemnica, której nikt nie potrafił ani też nie usiłował odgadnąć. Lubiano go powszechnie dla jego czarnych oczu sprytnie na świat zerkających a chociaż wyrastał już z dzieciństwa wszyscy go jednak psuli i pieścili i wszędzie, gdzie się tylko znalazł w wędrującym świecie komedjanckim, za chwilę zjednywał sobie w około, samych najserdeczniejszych przyjaciół.

Teatr był jego ojczyzną, jego ogniskiem domowem — tam umiał też każdemu być użytecznym. Od kuliśnika do reżysera, od suflera do pierwszego tenora, od kapelmistrza do impresarja, jednem słowem wszystkich — swoją usłużnością przyjacielską, z serca płynącą a zręczną wprowadzał nieraz w zdumienie. Rękę swą przyłożyć musiał do wszystkiego, zapalał światło przy pultach w orkiestrze, pamiętał zawsze o limoniadzie dla swej ubóstwianej Carlotty, biegał po partyturę i głosy do mieszkania impresarja; z wielkim zapałem dawał zawsze przed próbą *a* na rozstrojonym fortepianie zakulisowym w tem przekonaniu naiwnem, że muzycy mogą według tego stroić swe instrumenta i energicznie nakazywał spokój, jeżeli przed próbą zawiele w orkiestrze preludjowano. Wszyscy śmieli się z zabawnego chłopaka, ale zawsze go słuchali.

Carlotta w każdym kontrakcie miała zastrzeżone, iż brat jej Beppo w orkiestrze trupy operowej zajętym będzie przy wielkim bębnie i czynelach. Najkorzystniejsze propozycje odrzucała, jeżeli impresarjo tego warunku nie chciał przyjąć. Beppo był też z tego niesłychanie dumnym i gdy kto niewtajemniczony w życie teatralne zapytał go, co on właściwie robi w teatrze, to przybierając odpowiednią pozę odpowiadał dumnie: *Sono suonatore di gran cassa e piatti di Sua Maesta la Regina Carlotta.* (Jestem nadwornym doboszem i czynelistą jej królewskiej Mości Carlotty).

W dnie gorące w południe można go było zawsze niechybnie znaleźć w fotelu parterowym jednego z pierwszych rzędów. Rozparty na aksamitnych poduszkach, z rozkoszą odprawiał tam swoją siestę. Biada temu, ktoby go chciał ztamtąd wyrugować: bronił swego miejsca z zajadłością psa.

Zajęcia jego miały bardzo szeroki zakres. Rano, czyścił suknie i obuwie Carlocie, ojcu i matce, potem zaopatrywał dom we wszelkie prowianty, targował się i udzierał z przekupkami. Zawsze udawało mu się najlepszy kawałek mięsa wydostać, najświeższą wiązkę jarzyny, najbardziej pachnących róż kilka dla Carlotty. Wszystko to z tryumfem niósł do domu.

Był tak wtajemniczony w ceny targowe, tak prędko zbadać umiał gdzie można najlepszych rzeczy dostać po cenach najtańszych, iż potrafił sobie utworzyć pewien stały swój dochód koszykowy. Co prawda, pieniędzy potrzebował nie wiele, bo w domu miał utrzymanie a jeżeli rodzice, dość surowi dla niego, odebrali mu kiedy cokolwiek, to Carlotta potajemnie w dwójnasób mu to wynagradzała. Psuła go bez miary.

Dziwną miał skłonność do panowania i gdzie tylko mógł się rozwielmożnić tam czuł się zadowolony i szczęśliwy. Prawie wszędzie to mu się udawało.

Sąsiadem jego w orkiestrze Teatro civico w Modenie był tego sezonu stary Sior Tonietto. figura w całem mieście popularna.

Sior Tonietto dął na tubie i był przytem tympanistą. Pięćdziesiąt lat pełnił już tę funkcję w jednym teatrze i przy niej posiwiał, cóż dziwnego że jego oblicze ciemno-czerwone, zardzewiałe stalowe okulary, niebieska chustka do nosa i tabakierka, były wszystkim w mieście doskonale znane. Przytem Sior Tonietto był niesłychanie rozmowny — jego pamięć podawała mu tysiące wspomnień na język, to też ten pracował nieustannie, jak młyńskie koło. Ideałem starowiny był Mercadante, ów w i e l k i M e r c a d a n t e, n i e ś m i e r t e l n y M e r c a d a n t e kompozytor oper „G i u r a m e n t o" i „O r a z j i e C u r a z j i".

Pod batutą tego to wielkiego kompozytora, Sior Tonietto w teatrze San Carlo w Neapolu dziesiątki lat dął w tubę a często i chwytał za pałki, któremi na wielkim bębnie cudów umiał dokazywać. Pod tym względem Mercadante miał mieć wielkie zaufanie do niego.

— Tak, tak — opowiadał Sior Tonietto z rozkoszą lubując się we wspomnieniu — w uwerturze do „O r a z j i" miałem solo na bębnie 10 taktów. Mercadante umyślnie to dla mnie napisał!.... Takiego bajecznego *crescendo* nikt przedemną z nędznego kawałka skóry nie wydobył!!... Mercadante sam płakał ze wzruszenia. Tak, tak. co to może uwielbienie dla wielkiego człowieka!.. Drewniane pałeczki zamieniały się w rękach moich na wspaniały instrument pełen ognia i siły!!

Od owego czasu stosunki jego rodziny zmieniły się i zapędziły go do Modeny.

Tu posiada on sklepik a w godzinach wolnych od zajęcia, gra na tubie i w zastępstwie grywa na bębnie. Przy ułożeniu repertuaru operowego jest on rzeczywiście utrapieniem dyrekcji teatru, która go zresztą szanuje i zdanie jego ceni. Co roku chciałby, aby wykonywano niegrane jeszcze opery Mercadantego. Drżącym głosem nuci melodje Mercadantowskie i sącząc pomału z kieliszeczka *liquorita* utrzymuje zawzięcie, iż ponadto n i k t nigdy czegoś piękniejszego nie stworzył.

Z nim to wszedł Beppo w ścisłą przyjaźń.

Tonietto miał wnuczkę — dziewczynę smukłą i ładną, która w chórze śpiewała od czasu do czasu obdarzana małemi rolkami. Rozina była sierotą i jedynie oddaną opiece dziadka, którego maleńkiem gospodarstwem zarządzała z największą sumiennością. Wieczorem, jak najpunktualniej, stawiała się w teatrze, ubrana zawsze czysto, starannie i z szykiem. W *camerone*, wspólnej sali wszystkich chórzystek, jej stolik był najczyściejszym i żadna z jej koleżanek nie odważyła się nigdy wziąć czego z ubrania, używanego przez Rozinę.

Od niedawna Rozina zawsze przed rozpoczęciem przedstawienia, na stoliku, zastawała bukiecik świeżych róż. Był to upominek od Beppa nabywany z pomocą owego „koszykowego". Bukiecik był zwykle zawiązany czerwoną wstążeczką, która także kilka centesimów kosztowała. Właściwie, nie bardzo ona zwracała uwagę na połykającego ją wzrokiem Beppa; widząc jednak, iż chłopak z dziadkiem w takiej przyjaźni, przyjmowała jego grzeczności, dziękując za nie równie ognistemi spojrzeniami z całą naiwnością włoskiej dziewczyny.

Tonietto uśmiechał się na to a biorąc w takim razie podwójną dozę tabaki, mruczał pod nosem:

— R a g a z z i! Figle, figle! myśmy także tak robili.

— Byleby się tylko wyszumieli — dodawał:

Podczas pauzy pięćdziesięciotaktowej Beppo wyciągał szyję, aby swoją ukochaną dojrzeć na scenie a gdy ta doń mrugnęła, to uderzał z takim zapałem w bęben i czynele, iż widzowie w pierwszym rzędzie foteli z siedzeń podskakiwali. Beppo nazywał to: „*con amore* grać na bębnie".

Nadszedł jednak nieunikniony krach.

Dawano „Traviatę" na benefis ulubionej primadony Carlotty.

Bilety z rana już rozsprzedano.

Rozina miała tego wieczora śpiewać Florę i pokojówkę Violetty.

Beppo dostarczył jej wszystkiego, czego na scenę potrzebowała i oczekiwał niecierpliwie tak ważnego wieczora. Tonietto wprawdzie pomrukiwał na próbach, że Verdi nigdy Mercadantem nie będzie i że Signora Carlotta stokroć lepiej zrobiłaby była, gdyby wybrała na benefis „I l G i u r a m e n t o", uwagi te jednak przeszły zupełnie bez wrażenia, natomiast zaś *direttore d'orchestra* kilkakrotnie musiał zgromić starowinę, iż zamiast *es* dmie na swej tubie *e*. Beppo kręcił się zajęty jakiemiś zagadkowemi planami.

Nadszedł wreszcie wieczór. Carlottę spotkały niezliczone brawa i owacje, za każdym jej frazesem wybuchały salwy oklasków i okrzyki bez końca. Wszystko doszło wśród ogólnego zadowolenia aż do aktu trzeciego, w którym jak wiadomo odbywa się bal u Flory.

Już jednak w introdukcji do aktu tego znanych uderzeń bębna i czyneli zabrakło i nic dziwnego, miejsce bowiem Beppa było... próżne. Kapelmistrz w kłopocie... cóż dopiero mówić o przerażeniu jego, gdy za podniesieniem kurtyny spostrzegł, iż na scenie niema Flory-Roziny. Bal był i goście, ale gospodyni, ani śladu...

Rozina w swojej paradnej tualecie balowej znikła...

Ku wielkiemu zdziwieniu publiczności nie mogącej sobie zdać sprawy, opuszczano miejsca, w których Flora śpiewać miała i tak akt doszedł do końca.

Za kulisemi — wielka rewolucja. Gdzie jest Rozina, gdzie Beppo? Tonietto za wnuczką, Carlotta za bratem zaczęli poszukiwania.

Wreszcie jeden z maszynistów rozwiązał zagadkę...

Beppo z Rozitą schronili się na górę ponad kulisy, i na tak zwanym sznurbodenie przepędzili ową godzinkę, obojętni na cały odgrywający się na scenie bal u Flory. Przerwano im to słodkie *tete a tete* w sposób niedyskretny... bo za pociągnięciem sznurów, wkrótce miłosna para znalazła się na dole w obecności całego personalu.

Za kulisami powstało istne piekło: krzyki — przekleństwa, śmiechy chórzystów — nad wszystkiem zaś unosił się tubalny głos impressarja, który chciał wszystko do porządku doprowadzić.

Zarządzono formalne śledztwo — chociaż sprawa była jasną.

Beppo za przeszkodzenie reprezentacji teatralnej został z rozkazu policji uwięziony i przesiedział się w areszcie jedną dobę; biedna zaś Rozina również za swoje odebrała od wszystkich, od maszynisty, reżysera, impresarja, a wreszcie od dziadka.

* * *

Wiele lat od tego czasu upłynęło.

Przejeżdżaliśmy przypadkowo przez jedno z mniejszych włoskich miast, gdzie właśnie odbywał się targ na bydło. Zwykle z takiemi targami połączone są i przedstawienia teatralne. Tego dnia dawano „Trovatore". Lunę śpiewał Beppo, wspaniały, czarny baryton, Leonorę Rozina. Obydwoje są już małżeństwem, do czego Carlotta nie mało im pomogła.

— Widzisz — szepcze Luna do Leonory po drugim akcie — gdyby nie owa katastrofa w Modenie, nie bylibyśmy się nigdy pobrali.

Leonora-Rozina zamiast odpowiedzi, złożyła długi pocałunek na ustach Luny, a wzrok ich spotkał się z wyrazem miłości i szczęścia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wej ustawie budowniczej z roku 1882 obowiązującej 29 miast i miasteczek. Zresztą w innych gminach miejskich i wszystkich wiejskich stan rzeczy pod tym względem jest opłakany: trzymanie po strychach domostw w najlepszym razie tuż obok nich materjałów łatwo zapalnych, jak słoma, siano, powszechne, równie jak znowu po wsiach zwłaszcza we wschodniej części kraju, urządzanie paleniska bez komina, ten niebezpieczny a trudny w obec konserwatyzmu ludu do wykorzenienia zwyczaj najczęściej bywa powodem katastrof, zwłaszcza jesienią, gdy gospodynie wiejskie suszą przędziwo tuż nad ogniskiem, gdzie je lada iskierka dosięgnie. Na to organa gminne żadnej nie zwracają uwagi i żandarmerja natomiast spostrzegłszy takie nieostrożności donosi przestępców sądowi do ukarania; w obec rzadkości patroli żandarmerji jest to jednak zbyt słabym antidotum.

Sprawy policji budowniczej w ogóle w gminach wiejskich leżą zupełnie odłogiem; o plany nikt się nie troszczy i każdy buduje według woli. Rzadko to zaiste wieś, gdzieby budowę prowadzono za konsensem; to też Wydziały rad powiatowych wcale nie są przeciążone załatwianiem rekursów w tej gałęzi. Podobnie ubolewania godny stan rzeczy panuje też w przeważnej części gmin miejskich, choć pod tym względem o wiele lepszym i to znowu w wielkiej części, dzięki wspomnianej już nowej ustawie budowniczej.

Wymienione w §. 27. w ustępach *l. m.* i *n.* ust. gm. sprawy własnego zakresu działania, to jest sprawy szkolne, uregulowane osobnemi ustawami, dalej jednanie stron w sporze będących przez mężów zaufania z gminy wybranych i wreszcie przedsiębranie dobrowolnej sprzedaży ruchomości drogą licytacji, nie wymagają bliższego omówienia, oprócz chyba wspomnianych sądów polubownych.

Względem takich sądów istnieje osobna ustawa z 6. marca 1875 Dz. u kr. nr. 27 — dotychczas pomimo, iż wydział krajowy w słusznem przewidywaniu dobrych skutków, jakieby za sobą pociągnąć musiała, zalecił okólnikiem z 3. listop. 1882 l. 53.678 nakłanianie gminy do wprowadzania sądów rozjemczych — nigdzie w Galicji nie wprowadzono w życie. Na przeszkodzie stoi z jednej strony ta zdaje się okoliczność, że zwłaszcza w gminach wiejskich brak jest się inteligentnych, którychby wyrokowi strony sporne z zaufaniem się oddały, z drugiej nam utarty nałóg włóczenia się o lada bagatelkę po sądach, które też formalnie obsypane są drobnemi sprawami prowizorjalnemi i bagatelkowemi, a jeszcze więcej sprawami o obrazę honoru. Nałóg pieniactwa podtrzymują w ludności dla osobistych korzyści pokątni pisarze. Stanowcze, przymusowe wprowadzenie w życie sądów rozjemczych, stosownie zorganizowanych, położyłoby choć w części tamę temu zgubnemu prądowi — a odnośne postanowienie ustępu m. §. 27. ust. gm. nie byłoby czczem wyrażeniem.

Pozostaje do skreślenia jeszcze obraz działalności gminy w poruczonym zakresie działania. Na samym wstępie nasuwa się tu nadzwyczajna trudność wyjaśnienia tego, co właściwie objęte jest tym wyrazem „poruczony zakres." Ustawa w tej mierze nie daje określenia, podczas gdy wylicza kategorycznie sprawy własnego zakresu; ale też wyliczenie spraw zakresu poruczonego byłoby niemożliwem. Ów poruczony zakres najstosowniej może da się określić wyrażeniem, że obejmuje on wszystką działalność gminy nie należącą do własnego zakresu, działalność jej pomocniczą w obec organów państwowych. Granicą też między owym poruczonym a własnym zakresem, często trudną jest do spostrzeżenia, nawet dla rutynistów. Z pomiędzy spraw poruczonego zakresu, najważniejsze są: a) sądownictwo policyjno-karne z mocy §. 60. ustawy gminnej; b) zbieranie podatków; c) pomocnicza działalność przy rekrutacji i ewidencji wojskowych, a ponadto niezmierna ilość innych spraw i w ogóle wspieranie organów i władz rządowych w urzędowaniu — w miarę poszczególnych przepisów i poleceń. Orzecznictwo policyjno-karne wykonywać ma naczelnik gminy z dwoma asesorami i wtedy rozstrzyga większość głosów; w bardzo nagłych wypadkach sam naczelnik ma prawo karania, ale jedynie grzywną; zresztą może nie wieść asesorów z racji nieściągalności grzywny, także kara aresztu.

Sposobność do tych sądów nadarza się w wypadkach przekroczenia ustaw i przepisów dotyczących policji miejscowej — o ile one nie podlegają ustawie karnej — dalej w wypadkach przekroczenia ustawy przez radę gminną z mocy §. 32. ust. gm., lub przez naczelnika gminy według §. 59. ust. gm. policyjnych zarządzeń. Ostatnia ewentualność rzadko jednak tylko się nadarza z powodu, że i takie specjalne zarządzenia policyjne należą wielką do rzadkości.

Przy wykonywaniu władzy karnej spostrzegać można często tę niewłaściwość, że skład sądu nie odpowiada ustawie; albo sąd ten nie jest w komplecie trzech członków, albo bez uzasadnionej przyczyny zastępuje naczelnika gminy, zastępca wójta lub asesorów i podobnie znowu zastępują asesorów ktokolwiek radni, wcale do zastępstwa niepowołani. Dalej sąd ten, aż nadto często kieruje się prywatną, familijną lub sąsiedzką życzliwością, osobistą niechęcią itp. (C. d. n.)

Sprawy szkolne.

(*Wyciąg z protokołu posiedzeń c. k. Rady szk. kraj. z dnia 4. czerwca b. r.*)

Rada pozwoliła Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia w Krakowie otworzyć jednoklasowe szkoły prywatne w zakładzie sierót na Kleparzu i Kazimierzu. — Rada przeniosła w stały stan spoczynku Dymitra Trzeciaka, nauczyciela szkoły ludowej w Rożhadowie. — Rada uchwaliła zorganizować z d. 1. września b. r. szkołę filialną w Grabiu uznańskiem, a z d. 1. września 1888 szkołę etatową w Surowej. — Rada zatwierdziła wybór Emilji Kazijewicza, nauczyciela szkoły ludowej w Benkowej Wiszni, na członka nauczycielskiego do c. k. Rady szk. okr. w Kołomyi. — Rada zatwierdziła do użytku szkolnego w gimnazjum z językiem wykładowym ruskim „Przykłady dr. K. Schenkla" w przekładzie Grzegorza Ceglińskiego i wydania na wydrukowanie tej książki kosztem funduszu krajowego.

Z 8 nowych posad inspektorów okręgowych, na utworzenie których zezwolił minister oświaty — trzy posady z mianowicie w Stryju, Sokalu i Złoczowie (w których to powiatach, liczących przeszło po 120 szkół, odbyły na razie jeden inspektorów), będą obsadzone już z dniem 1. września b. r., reszta zaś t. j. we Lwowie (okręg zamiejski), Krakowie (okręg zamiejski), Jarosławiu, Rohatynie i Wadowicach z dniem 1. września 1888 r. Propozycję rady szk. kraj. co do obsadzenia trzech pierwszych miejsc, jak donosi *Szkoła*, odesłała już do ministerstwa.

Projekt podwyższenia ceł zbożowych w Niemczech.

W tych dniach podaliśmy wzmiankę o usiłowaniach czynionych w Prusach w celu uzyskania nowego podwyższenia ceł zbożowych. Objaw usiłowania tego nie zasługiwałby właściwie na uwagę nadzwyczajną; jest nim bowiem po prostu tylko petycja wysłana z kół handlowych w Bydgoszczy do kanclerza niemieckiego, domagająca się jak najspieszniejszego podwyższenia ceł zbożowych „aby rolnictwu, przemysłowi i handlowi udzielić ochrony, której koniecznie i jak najprędzej potrzebują".

Petycja ta pod jednym względem jest charakterystyczna, mianowicie: iż wychodzi z kół handlowych, a tem samem przyznaje, iż powodzenie handlu a także i przemysłu — jak to petycja wyraźnie podnosi — od dobrobytu rolników w znacznej części zależy.

Dotychczas spotykaliśmy się zwykle z reprezentantami przemysłu i handlu z jednej, a reprezentantami rolnictwa z drugiej strony, w dwóch przeciwnych obozach. Pierwszym się zdawało, iż wszelkie koncesje na korzyść rolnictwa ich kosztem się dzieją, że cła ochronne na zboże i bydło podnoszą cenę niezbędnego pożywienia robotników — chleba i mięsa, a czyniąc zarazem przez to droższą produkcję wyrobów przemysłu, utrudniają konkurencję z zagranicą.

Jednostronne to stanowisko wynikało ztąd, iż na czele przemysłowców stanęli wielcy producenci, którzy pracują głównie na wywóz zagraniczny, i którzy pociągnęli za sobą resztę przemysłowców, nie dostrzegających, iż najgłówniejszym odbiorcą na wyroby przemysłu jest: reprezentowany w każdym kraju najliczniej — stan rolniczy.

Pod tym względem tedy petycja bydgoska znamionuje pewien zwrot i to stanowi jej moment charakterystyczny.

Zresztą nie przypisywalibyśmy zbyt wielkiego znaczenia temu objawowi protekcyjnych dążności, bo petycje takie powtarzają się dosyć często; ale najnowsza bydgoska przez to większego nabrała znaczenia, iż znany organ kanclerza niemieckiego, *Nordd. Allg. Ztg* wydrukował ją na miejscu naczelnem. Prasa berlińska słusznie okoliczności tej przypisuje większą wagę, a dlatego też z petycją bydgoską liczyć się należy, bo łatwo być może, iż życzeniu petentów co do udzielenia rolnictwu, w obrębie granic państwa niemieckiego, ochrony przez podwyższenie ceł zbożowych i to jaknajprędzej — rzeczywiście stanie się zadosyć.

Dla naszych rolników — pisze w tej sprawie *Słowo* warszawskie — jest to kwestja bardzo ważna. Od czasu, jak Ameryka kolosalną produkcją swoją zaczęła zalewać targi angielskie, od czasu jak zwiększyły się dowozy pszenicy indyjskiej, równocześnie zaś skutkiem rozwoju przemysłu w Niemczech siła konsumcyjna Niemiec znacznie się zwiększyła, dawne drogi handlowe zboża naszego uległy zmianie i Niemcy stały się głównym odbiorcą produktów naszego rolnictwa. Prawda, że i na tym targu producenci nasi mieli odrazu do walczenia z produkcją odleglejszych okolic cesarstwa, w których dawniej marniała część produkcji rolnej dla braku środków komunikacyjnych; dziś zaś koleje nietylko wywóz umożebniły, lecz za pomocą taryf rożuiczkowych (t. j. stosunkowo na dalsze odległości niższych) znacznie ułatwiły. Ale produkcja tamta i tutejsza przy dobrych cenach znalazły zbyt na targach niemieckich.

Z czasem jednakże ceny się obniżyły tak, iż rolnikom w obrębie państwa niemieckiego, którzy w gospodarstwie znaczne poczynili nakłady, dochody nie opłacały już kosztów produkcji. Zawołano o cła na zboże, aby rolnictwo ochronić przeciwko konkurencji krajów, których produkcja mniej kosztowała. Nie wszyscy wówczas wierzyli w skuteczność ceł od zboża, a sceptycy pomiędzy rolnikami twierdzili iż cło zapłaci producent zagraniczny, dla nich zaś żadna z tego nie wyniknie korzyść, bo ceny zboża nie pójdą w górę.

Przewidywania te dotychczas sprawdziły się. Ceny zboża na targach niemieckich rzeczywiście nietylko się nie podniosły, lecz doszły do spadku, w jakim od dawnych bardzo lat nie były; cła zaś stały się jedynie środkiem fiskalnym, przyniosły dochód skarbowi państwa, zapłacili je zaś producenci zagraniczni, a w ich liczbie niestety przedewszystkiem — nasi rolnicy. Świadczą o tem ceny praktykowane u nas w kraju, które o wiele jeszcze byłyby gorsze, gdyby nie spadek waluty; świadczą o tem — kieszenie naszych ziemian.

W obec projektu nowego podwyższenia wysokich ceł zbożowych niemieckich, rolnicy nasi zapewne z obawą zadają sobie pytanie: cóż stanie się dalej z cenami zboża u nas? Odpowiedź dokładna na to pytanie, niełatwa.

Inicjatorowie projektu oczywiście mają nadzieję, że skutkiem podwyższenia ceł, ceny zboża się podwyższą. Tego, rzecz prosta, życzą sobie rolnicy w państwie niemieckiem. Gdyby ich życzenia się sprawdziły, wtedy rolnicy nasi nie mieliby powodu do obaw, bo u nas ceny pozostałyby co najmniej bez zmiany a cło opłaciłby konsument niemiecki.

Otóż zdaje się, iż rzeczywiście do pewnego stopnia nadzieje rolników w państwie niemieckiem podzielać można. Naszem zdaniem bowiem, nie można się wprawdzie spodziewać od ceł podwyższenia cen w kraju, który cła zaprowadził, dopóki zagranicą istnieje producent, któremu jeszcze przy niskich cenach i opłaceniu cła produkcja się opłaci. To zaś, jak się zdaje, dotychczas miało miejsce z produkcją amerykańską i indyjską, które wystarczają na zaopatrzenie targów w znaczne ilości zboża. Ale dziś ceny widocznie już doszły do granicy, po za którą i w tych krajach rolnictwo przestaje przynosić zysk, tak, iż o uprawianiu nowych obszarów tam zapewne mowy nie będzie. W takim zaś razie przynajmniej silniejszego nacisku konkurencji a zatem i dalszego obniżenia cen na targach decydujących nie należałoby się spodziewać. Tam zaś, gdzie skutkiem zaprowadzenia ceł, targi zbożowe wyjątkowe zajmują miejsce, w razie dalszego podwyższenia cła i ceny produktów musiałyby się podnieść.

Tak nam się rzecz przedstawia na tle stosunków obecnych. Nie można oczywiście stawiać horoskopów w formie pewników, bo w tej dziedzinie, jak w wielu innych, pewników nie ma. O cenach zboża decyduje dziś do pewnego stopnia także spekulacja — petycja bydgoska wspomina o tem, iż besjerzy berlińscy ściągają zboże z najdalszych stron, aby obniżyć ceny. Takie środki jednakże mogą mieć wpływ tylko przejściowy. — W ogóle zaś konkludujemy, iż nowe podwyższenie ceł zbożowych w Niemczech na stosunki naszego rolnictwa zbyt niekorzystnie działaćby nie powinne.

Wypadki na Wschodzie.

Nord zapewnia, że gabinet petersburski uważać będzie podróż Koburga do Sofji za pogwałceniem traktatu berlińskiego i odpowiednio do tego zastosuje swą akcję. Ten sam dziennik oświadcza, iż o wyjeździe Giersa za granicę nie ma wcale mowy.

* * *

Ajencja Havasa donosi, że jedno z pism stambulskich biorąc asumpt z okólnika rejencji do prefektów, wystosowanego w sprawie uśmierzenia band zbójeckich, oświadczyło, iż zapewnienia rządowe o panującym w kraju pokoju nie są zgodne z prawdą. W odpowiedzi zaznacza rejencja, że nietylko w Bułgarji kwitnie rozbój. Niektóre państwa musiały przez dłuższy czas zwalczać bandytów a mimo to nie podnoszono przeciw nim z tego tytułu żadnych zarzutów.

* * *

Niepewność i oczekiwanie na przyjazd Koburga do Bułgarji nie ustają. *Nesawisima Bulgarja* stara się w każdym prawie numerze uśmierzyć ogólne zaniepokojenie zapewnieniem rychłego przybycia elekta do kraju. W numerze z dnia 28. zm. pisze rzeczony organ: Twierdzimy, iż książę wbrew życzeniom nieprzyjaciół kraju znajdzie się niebawem w Tirnowie. Jest rzeczą pewną, że wybór jego uznały już wszystkie mocarstwa. Nawet Francja nie zgłosiła dotychczas oświadczenia, iż się z wyborem nie zgadza. Co do Rosji, to zezwolenie jej lub sprzeciwienie się wyborowi jest dla Bułgarji kwestią obojętną. Bułgarzy mieli się czas przekonać, że nawet w razie zgodzenia się Rosji nie można na takowem polegać. Jeśli mocarstwa, które oświadczyły się za Koburgiem, dziś uważają za nieodzowny warunek przyzwolenie Rosji, mogą sobie z nim zrobić, co im się żywnie podoba. Dla nas droga na przyszłość jest jasno wytknięta.

Z prowincji.

(0) **Bolechów** 7. sierpnia. (*Nominacje w gr. kat. kapitule i odmowa rządowa*). Jeżeli kiedy, to obecnie, nominacje duchowne w hierarchji gr. katol. wzbudzają powszechny społeczny interes.... Lud ruski wskutek nieszczęsnych wpływów przeszłości i przewrotowych agitacyj obecnych, znajduje się jakby na rozdrożu między kierunkiem zachodniej cywilizacji i uobyczajenia a owładnieniem umysłowem i pobudką dzikich instynktów. Przy małym rozwoju życia publicznego w kraju i niedostateczności naszych instytucyj społecznych — cerkiew i hierarchja, będące same przez się potężnemi kraju instytucjami — stanowią dotąd najgłówniejsze źródło wpływów społecznych i cywilizacyjnych dla ogółu ludu naszego. Z prawdziwą też radością niezawodnie notuje każdy wierny syn tego kraju wiadomość o faktach przedstawiających rękojmię, że wpływ, jaki wywiera hierarchja gr. kat. na lud rusiński, rozwijać się będzie w kierunku społecznego uszlachetnienia ludu i miłości bratniej.

Dla tego to wiadomość, iż ksiądz metropolita-arcybiskup Sembratowicz podał pomiędzy kandydatami na kanoników gremjalnych kapituły metropolitalnej ks. Kalińca Michała, wywołała tu w naszym kącie radość podniosłą, ksiądz ten bowiem dziś pozostający na probostwie w Mieczyszczowie pod Brzeżanami i prawie zapomniany, przez długie czasy znajdował się tu w tych stronach jako administrator bolechowskiej parafji gr. kat. i dał się nam poznać ze strony najzacniejszej władzy. Zacny, światły i energiczny dbał równie o dobro cerkwi, jak ludu rusińskiego i w uszlachetniającym kierunku na ten ostatni zawsze oddziaływał; będąc zaś szczerze życzliwym i przychylnym dla drugiego szczepu, przez to samo na lud w kierunku miłości i pojednania na masę ludową oddziaływał i nie dopuszczał przystępu takim podmuchom, które siejąc nienawiść bratnią — tem samemby niszczyły jego wpływy umoralniające a narodowemu rozwojowi Rusinów nadawały cechę burzycielstwa i dzikości. Prawdziwa miłość ludu i narodowości a charakter towarzyski tego kapłana, sprawiały, że wpływ jego rozwijał się bez walk i podejrzeń, rósł spokojnie, jak gdyby sam przez się stawał się siłą społeczną okolicy. Gdy ksiądz K. ustąpił ztąd na probostwo własne, pozostawił też po sobie najsympatyczniejsze wspomnienie we wszystkich klasach ludności a inteligencja, tak Rusini, jak i Polacy interesują się zawsze z pełnem współczuciem jego osobą. Ta znajomość dokładna osoby księdza Kalińca, czyniła nam jasnem zrozumienie pożytku, jakiby wypłynął z powołania jego do tyle ważnej dla kościoła, dla ludu rusińskiego i dla kraju naszego kapituły metropolitalnej grecko-katolickiej. Ztąd radość nasza była podwójną a tem większy smutek, że kandydatura taka nie znalazła podobno potwierdzenia w ck. namiestnictwie. Odmowa tembardziej jest uderzającą, że ks. Kaliniec zajmując przez znaczny przeciąg czasu posadę kierownika kancelarji konsystorjalnej, na której odznaczał się sprężystością i rozumem, obeznany jest dokładnie ze sprawami i osobistościami archidyecezji. W tym stanie rzeczy i osobistych kwalifikacyj, odmowa potwierdzenia kandydatury ks. Kalińca staje się poniekąd krzywdzącą dla niego. Daj Boże, aby ten, który zajmie miejsce niedoszłego kandydata w konsystorzu metropolitalnym, odpowiedział oczekiwaniom, jakie dziś żywić musi społeczeństwo nasze, gdy chodzi o zajęcie tyle ważnych dla podniesienia ludu i dla jedności krajowej dygnitarstw duchownych, jakiemi są kanonje kapitularne grecko-katolickie. Nam wszakże znającym pominiętego kandydata, przypada obowiązek przedstawić, jak mogło być jedno z opróżnionych dygnitarstw podobnych wypełnionem, księdzu zaś Kalińcowi winniśmy złagodzić wdzięcznością publicznie wyznaną przykrość odmowy urzędowej, dodając zarazem otuchy jemu i podobnym jemu słowami niewygasłej pamięci księcia biskupa Warmińskiego: „Wszystko jako trawa czasu swego minie, jeno dobra sława nigdy nie zaginie!"

Z naszych zdrojowisk.

Truskawiec 7. sierpnia.

W powodzi głosów donoszących o życiu kąpielowem w Krynicy, Szczawnicy, Żegiestowie i innych miejscach kąpielowych, nie znaleźliśmy żadnej szerszej wzmianki o życiu i zabawach w uroczem zdrojowisku Truskawcu. Wszakże i tu rojno i gwarno! Wszakże i tu wysłały Lwów, Kraków i inne miasta swe piękne przedstawicielki.

Nie myślcie jednak, że cała zabawa nasza i życie ogranicza się i polega jedynie na chodzeniu do źródła, na piciu „przeczyszczającej" Marysi lub słonej Brońci i na słuchaniu nieco zdekompletowanej muzyki. Nie i my urządzamy wieczorki muzykalne, zabawy z tańcami i wycieczki. Oto 31. lipca w niedzielę odbył się tutaj wieczorek muzykalno-deklamacyjny, zapełnił niewielką salę balową, a dochód z niego dość znaczny, bo 200 złr. przenoszący, przeznaczono na restaurację kościółka, o który zarząd tutejszy dba jakoś nie wiele. Obfity program składał się z wybornej produkcji fortepianowej pani Francowej, zaszczytnie znanej pianistki, dalej z pięknego śpiewu p. Gubrynowicza i panny Daukszy, która nawiasem powiedziawszy dzierży tu berło piękności i doskonałej deklamacji pani hr. T. Dzieduszyckiej i p. Barącza, które wywołały burzę oklasków. Szczególniej podobała się deklamacja p. hr. Dzieduszyckiej, oddana z wielkiem zrozumieniem i uczuciem.

Po wieczorku muzykalnym odbyła się zabawa z tańcami, która doskonale się udała; tańczono bowiem do 2. w nocy. Gości bawi tutaj dość, liczba ich dochodzi 900. Między innymi są tu: ks Jerzy Czartoryski z rodziną, hr. Leszek Borkowski, hr. T. Dzieduszycki z żoną, hr. Łączyński, p. Obertyński, radca Świtalski z rodziną, p. starosta Świtalski z Drohobycza, p. Bocheński, p. Marek, pani Kirschner z synami i wiele innych rodzin.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Minister dr. Ziemiałkowski przybędzie w drugiej połowie sierpnia na kilkotygodniowe ferje do Dębowca. — Felicja ks. Lubomirska z Galicji, hr. Zamoyski i hr. Potocka z Warszawy, dyr. krak. policji Englisch bawią w Karlsbadzie.

Nekrologja. W Koniuszkowie zmarł Aleksander Klimowicz, inżynier kolei Karola Ludwika i żołnierz wojsk polskich z r. 1863. — W Sztutgardzie zmarł d. 2. bm. w 78 roku życia Gustaw Werner. Był on założycielem tak zwanego „domu braterskiego" w Reutlingen, w którym zaniedbane dzieci, niemniej jak dorośli, znachodzili zatrudnienie fizyczne przy równoczesnem kształceniu i ojcowskiej opiece.

Kalendarz. Niedziela (9.): Romana i Sek. — Burysa i Chleba. Wschód słońca o godz. 4. min. 53, zachód o godz. 7. min. 15.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kapela „Harmonji" grać będzie w środę dnia 10. przed gmachem ratuszowym a nie — jak pierwotnie zapowiedzianem było — w ogrodzie miejskim. Początek o godz. 6. popołudniu.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował dla spraw chowu koni w Galicji, członkami komitetu pp. Alberta hr. Cetnera, Józefa Skarbek-Borowskiego, Stefana hr. Zamojskiego, Wilhelma hrabiego Siemieńskiego-Lewickiego i Juljusza Bielskiego, zaś zastępcami członków pp. Zygmunta Augustynowicza zastępcą pierwszego członka, Augusta Gorajskiego zastępcą drugiego członka, Augusta Jordan-Stojowskiego zastępcą trzeciego członka, Alfreda Garapicha zastępcą czwartego członka, Oskara hr. Potockiego zastępcą piątego członka, a to wszystkich dziesięciu wyż wspomnionych panów na przeciąg lat sześciu od dnia nominacji, tj. od dnia 19. lipca 1887.

Namiestnik zamianował koncypistów namiestnictwa, Karola Hausnera i Józefa hr. Potockiego, prowizorycznymi komisarzami powiatowymi, zaś praktykantów konceptowych namiestnictwa, Aleksandra Stacha i Jana Kaleczyńskiego, prowizorycznymi koncypistami namiestnictwa i równocześnie przeniósł prow. koncypistę namiestnictwa, Aleksandra Stacha, ze Złoczowa do Nowego Targu, przeznaczając go do służby przy starostwie w Nowym Targu.

Prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie przeniosło kancelistów sądu obwodowego w Przemyślu, Henryka Herza, Józefa Konika i Gustawa Adolfa Piasze, do nowo utworzonego sądu obwodowego w Sanoku i zamianowało kancelistami sądów kolegjalnych kancelistów sądów powiatowych, Ferdynanda Bernaczka w Kutach, Antoniego Czerneckiego i Michała Florczaka w Sanoku, wszystkich trzech dla Sanoka, kancelistę sądu powiatowego w Mostach, Wacława Nowickiego, dla Lwowa i rachunkowego podoficera 67. bataljonu obrony krajowej Asriela Eibela dla Brzeżan.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistę sądu powiatowego w Dubiecku, w czynności przy sądzie powiatowym w Mościskach zostającego, Marcelego Trzetrzewińskiego, do nowo utworzonego sądu powiatowego w Dynowie i zamianował kancelistami sądów powiatowych rachunkowego podoficera 80. pułku piechoty, Leona Szczerbińskiego, dla Kut, zaś systemizowanego dyetarjusza tabuli krajowej we Lwowie, Ignacego Wnętrzyckiego, dla Mostów; nakoniec zamianował systemizowanego dyetarjusza tabuli krajowej miejskiej we Lwowie, Bronisława Konasiewicza, kancelistą dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie obwodowym w Sanoku.

Samobójstwo. W sobotę wieczorem w lasku nad stawem Kamińskiego zastrzelił się 19 letni młodzieniec, Karol Hordt, uczeń VIII klasy gimnazjalnej; powodem samobójstwa była obawa, że po ferjach nie zda egzaminu dojrzałości.

Udaremnione samobójstwo. Anna Pawlików, licząca lat 46 a mieszkająca od kilkunastu lat wspólnie z Prokopem Gonajtem, stróżem kamienicznym pod l. 4 przy ulicy Polnej, doznając od swego towarzysza rozmaitych przykrości, postanowiła odebrać sobie życie razem z swoją 9-letnią córką, Bronisławą, której również... sprzykrzyło się życie. Wykonywując postanowienie, obie ofiary prześladowania Genajty skoczyły w sobotę w nocy po 9. godzinie, do stawu Pełczyńskiego; spostrzegł to kapral Litowski i wydobył obie z wody.

Morderstwo z powodu sprzeczki o grunt, popełnił w Turówce, w pow. skałackim, Pawło Kosyk, na swoim zięciu, Piotrze Dudarze.

Pożary. W kolonji Hohenbach od Czermin, w powiecie mieleckim, powstał dnia 1. bm. w szopie Filipa Kriega pożar, który mimo energicznego ratunku, pochłonął w przeciągu godziny 8 domów mieszkalnych ze sprzętami, 7 stajen, 12 stodół z zapasami żyta, siana i sprzętami gospodarczemi, wreszcie trzy sztuki bydła. Czternaście rodzin, złożonych z 84 osób, zostało pozbawionych przytułku, odzieży i chleba; szkoda wynosi około 17.000 złr. Z wymienionej kolonji przeniósł się pożar na sąsiedni folwark rzym. kat. proboszcza w Czerminie i zniszczył 4 stodoły erekcjonalne, wartości 3000 złr., a w nich 103 kóp żyta, wartości 1300 złr. siano wartości 550 złr. i sprzęty gospodarskie wartości 315 złr. — W Kleszczównie, w powiecie rohatyńskim, podkurzał Stefan Czubaty pszczoły w własnej pasiece, tak nieostrożnie, że wszczął się pożar, który zniszczył najpierw całą zagrodę Czubatego a następnie 15 innych realności włościańskich, wyrządzając szkodę na blisko 4000 złr.

Zapiski policyjne. Skradziono dwie kapy pikowe białe z różowemi brzegami; wojskową niebieską bluzę z czerwonemi wypustkami; niebieskie wojskowe spodnie; płaszcz oficerski z wypustkami 30 pułku piechoty; obrus haftowany, buty juchtowe, futerko białe barankowe z czarnym kołnierzem i takiemiż rękawkami. — Zgubiono zastawniczą kartkę banku ruskiego do l. 2372 na obrączkę a drugą banku kredytowego do liczby 932 na złoty krzyżyk za 8 złr. zastawiony; książeczkę na płacę wdowy Karoliny Hablin; medalion złoty, wartości 12 złr. — Zapomniano w dorożce laskę trzcinową z rączką formy kopyta końskiego, z czarnej kości. — Znaleziono półarkuszyk kuponów od 1. kwietnia 1884 do 1. kwietnia 1893 płynących, od listu galicyjskiego banku krajowego do liczby 2782; arkusz płatniczy nauczyciela Jana Kowala wraz z książką; los węgierskiego czerwonego krzyża nr. 68 serja 4625 i dwie kartki zastawnicze banku hipotecznego, nr. 8804 i 4931 na dwa złr. zegarki, na placu Strzeleckim: pugilares czarny z kwotą 1 złr. 2 cnt. dnia 5 bm na chodniku przy ulicy Zygmuntowskiej; niklowy krótki oficerski łańcuszek na ulicy Karola Ludwika. — Zakwestjonowano 6 białych chusteczek nierozwiniętych, w jednej sztuce, widocznie z jakiegoś handlu skradzionych.

Odstępstwo. Ks. Józef Nowacki, zakonnik. b. lektor teologji i filozofji, jak podaje *Chol. Wor. z. Jeparch. Wiest.*, na własne życzenie został przyłączony do kościoła prawosławnego jako osoba świecka. Przy obrzędzie pozostawiono neoficie imię Josif.

Aresztowanie szpiega. Z Tarnopola donoszą *Kur. Lw.*, że przybył tam d. 4. bm. z Podwołoczysk jakiś mężczyzna, który zapisał się w księdze meldunkowej hotelu jako Emil Klawing, nauczyciel domowy z Petersburga. Służbie hotelowej wydał się podejrzanym ów przybysz o marsowym wyglądzie nielicującym wcale z podanym zawodem. W piątek d. 5 zamówił Klawing dorożkę i kazał się obwozić za miastem. Dorożkarz nazwiskiem Erde, wysłużony wachmistrz, któremu przypadło w udziale obwożenie p. Klawinga, doniósł starostwu następujące zajmujące szczegóły, które dnia następnego spowodowały natychmiastowe uwięzienie obcego przybysza.

Erde zeznał mianowicie, że wyjechawszy z Klawingen za miasto w kierunku wsi Biała, tenże kazał dorożce się zatrzymać i oglądając dokładnie całą okolicę wypytywał o płynący tamtędy Seret, a mianowicie czy i kiedy można wodę tę przebyć, czy w ogóle woda głęboka, odliczał ilość kroków od tego miejsca aż do żelaznego mostu kolejowego itd. Dalej zaczął wypytywać woźnicę o miasteczko Kozłów i Pomorzany, czy nieznane mu jest położenie tych miejscowości i wiele innych na pozór drobnych szczegółów, które u Erdego jako byłego wojskowego różnorodne podejrzenia wzniecily; odmówił więc żądaniu dalszej przejażdżki, wymawiając się, że będąc żydem nie wolno mu w sobotę jechać i odwiózł p. Klawinga napowrót do Tarnopola, sam zaś doniósł o wszystkiem starostwu. Przy aresztowanym znaleziono notatki, których doniosłość nie jest nam dotychczas znaną, dalej 3 mapy, pęk kluczyków i trzy koszule, które miały mu wystarczyć do rzekomej podróży do Wiednia. Ubrań, prócz tego, które ma na sobie, nie znaleziono przy nim żadnych.

Klawing jest Kurlandczykiem, włada płynnie językiem niemieckim i robi z postawy i wyglądania wrażenie wojskowego w ubraniu cywilnem; z powodu aresztowania a raczej na sposób tegoż uskarżał się, twierdząc, że odprowadzenie go dwoma żandarmami przez ulicę było zbytecznem i że można to było w inny dyskretny sposób załatwić. W więzieniu zachowuje się milcząco i jest przygnębionym.

Morderstwo w Tereszanach. W dalszym toku dochodzeń sądowych w sprawie zamordowania ś. p. Wolczyńskiego aresztowano dotychczas 10 włościan z Tereszan. Ponieważ lud we wsi już się uspokoił i nie ma obawy o dalsze zaburzenia, przeto w piątek wycofano ztamtąd wojsko napowrót do Czerniowiec.

Hr. Esterhazy, austrjacki wojskowy attaché w Londynie, spacerując nad brzegiem Tamizy, spostrzegł małą dziewczynkę, która wpadła do wody i poczęła tonąć. Hrabia skoczył do rzeki i wyratował dziewczynkę, a publiczność przyjęła zbawcę na brzegu głośnemi okrzykami.

Pogrzeb Katkowa odbył się przy wielkim udziale publiczności. Minister oświaty był obecnym przy pokropieniu zwłok, a jenerał-gubernator ks. Dołgorukow szedł za trumną aż na cmentarz, gdzie wypowiedziano kilka mów pogrzebowych.

Z życia towarzyskiego. W Krakowie odbyły się zaślubiny pani Szeparowiczowej, wdowy po lekarzu z p. Skupniewiczem Józefem, prof. gimnazjalnym.

Dar. 20.000 złr. ofiarował dr. Arnold Rapoport, poseł do Rady państwa, na utworzenie w Krakowie szkoły zawodowej dla ślusarzy, stolarzy i stelmachów wyzn. mojżeszowego. Nadto dał dr. R. plac pod budowę tej szkoły.

Pogoda mimo, że nie zbyt jej się wczoraj spodziewano — dopisała w zupełności — a była tem przyjemniejszą, że nie dawał się odczuć upał. Mnóstwo też osób wyjeżdżało ze Lwowa na kilku lub kilkunastogodzinne świeże powietrze. Szczególnie na linji kolei państwowej Lwów-Stryj znać było ruch niedzielny.

Wycieczka straży ogniowej „Sokoł," która odbywała się za rogatką stryjską, wypadła wcale dobrzo.

Wycieczka do Zimnej wody urządzona wczoraj na dochód weteranów z roku 1831, jakkolwiek nie zgromadziła więcej jak 500 osób, to przecież dzięki komitetowi i paniom zaproszonym do sprzedawania w bazarach, przyniosła około 180 złr. brutto.

Powszechne narzekania dotyczyły zarówno jadła jak i napoju.

To co dawano pod nazwą rozbratla i piwa — było wcale niepodobne do tego, co zazwyczaj pod tem mianem rozumiemy. Nic też dziwnego, że niedzielna frekwencja do Zimnej wody coraz bardziej słabnie.

P. Karol Mikuli b. dyrektor konserwatorjum galicyjskiego towarzystwa muzycznego z końcem bieżącego miesiąca powraca do Lwowa i z dniem 1 września rozpoczyna udzielanie nauki fortepianu, kompozycji oraz wiadomości pedagogicznych. Prawdopodobnem jest, że zorganizuje nawet szkołę na szersze rozmiary. Dla wiadomości osób, chcących wcześnie zabezpieczyć się co do lekcji, podajemy, iż znakomity ten artysta bawi obecnie w Skolem.

Produkcja ogni sztucznych p. Mądrzykowskiego odbyła się wczoraj przy licznym udziale publiczności. Pogoda sprzyjała niezwykle, dzięki też jej, jak i doskonałej technice p. Mądrzykowskiego, przedstawienie całe wypadło świetnie. Wezuwiusze brylantowe, kaskady rzymskie i przeróżne rakiety wężowe, gradowe, złote, ogniste i różnokolorowe, utrzymywały publiczność w nieustającym zachwycie, objawianym co chwila przeciągłemi wykrzyknikami i ogólnemi oklaskami. „Igrzyska djabelskie" wśród huku wystrzałów i iście piekielnego chaosu ogni, wreszcie zaś oświetlenie całego ogrodu, zakończyły to przedstawienia, które wobec ogólnie pochlebnego zdania, z pewnością nie będzie ostatniem.

Pożar. W Przewrotnem koło Rzeszowa pożar pochłonął d. 1. bm. 7 gospodarstw a 12 budynków ze wszystkiem, co wewnątrz zawierały.

O dwie bułki. Niejaka Anna Szumańska, mieszkająca u stróża przy ul. Podlewskiego, usiłowała zabrać dzieciom p. K. H. bułki, które dostały na podwieczorek, a gdy dzieci wzbraniały się oddać swą własność złodziejce, zasypała dziewczynce oczy piaskiem, chłopca zaś ugodziła kamieniem w głowę.

Spłoszone konie dwu sadowników z Kulikowa wpadły wczoraj po południu na rampę kolejową przy ul. Żółkiewskiej i uszkodziły barjerę.

Skradziono ślusarzowi Simonowi Führer z zamkniętego mieszkania przy ul. Sobieskiego l. 24 pięć nowych zamków i 10 kluczów. Sprawców tej kradzieży w osobie Konstantego Makarewicza, terminatora ślusarskiego, oraz niejakiego Budzińskiego i Pawłowskiego, wyśledził rewizor Tauletz.

Pięciu kieszonkowych złodziei aresztowano onegdaj, podczas kiedy operowali na targu na placu krakowskim.

Przejechanie. Nuchim Reizes, woźnica u rzeźnika J. Hartla, jadąc wozem onegdaj przez ulicę Kazimierzowską, przejechał niejaką Annę Geradżun sługę, uszkodziwszy ją w twarz.

Rabunek. Anna Burak, służąca, powracając onegdaj po 9. wieczorem ulicą Żółkiewską koło Kiselki, napadniętą została przez dwu nieznajomych rzezimieszków, którzy zdarli z niej dużą chustkę zimową, poczem obaj uciekli.

Zaćmienie słońca.

Przyczynę zaćmienia w zarysach ogólnych można uważać za znaną. Wszyscy wiedzą, że zaćmienia słońca wtedy się zdarzają, gdy między ziemią a słońcem przechodzi nieodstępny towarzysz ziemi, jej wierny satelita — księżyc i zakrywa przed naszemi oczami słońce. W tych miejscowościach, gdzie tarcza księżyca zasłania całą tarczę słońca, wypada całkowite zaćmienie; w tych zaś, dla których księżyc pozornie przechodzi trochę powyżej lub poniżej aniżeli słońce — widać niezupełne, częściowe zaćmienie. To samo można wyrazić jeszcze w sposób następujący: księżyc, z jednej strony oświecony promieniami słońca, rzuca w czasie swego przejścia między słońcem i ziemią, cień na ziemię. Cień księżyca składa się z dwóch różnych części: ze stożka zupełnego, rdzennego cienia, do którego nie przedostaje się ani jeden promień słońca i ze stożka półcienia, do którego wpadają promienie światła, pochodzące od większej lub mniejszej części tarczy słonecznej. Te miejscowości na powierzchni ziemi, po których przesuwa się rdzenny cień księżyca, utworzą pas całkowitego zaćmienia słońca; te zaś miejscowości, po których powierzchni przesunie się półcień księżyca, utworzą pas cząstkowego zaćmienia słońca. Im jaka miejscowość znajduje się bliżej do pasa całkowitego zaćmienia, tem większa część tarczy słonecznej dla tej miejscowości będzie zakrytą przez tarczę księżyca; im dalej — tem mniejszą będzie „wielkość zaćmienia"; nakoniec po za pewnemi linjami krańcowemi na powierzchni ziemi wcale nie będzie zaćmienia, ponieważ dla miejscowości, leżących po za temi linjami, księżyc pozornie przechodzi w całości poniżej lub powyżej słońca i dla tego wcale go nie zakrywa. W miarę tego jak księżyc porusza się w przestrzeni, razem z nim przesuwa się i jego cień i oto 19. sierpnia cień ten przesunie się po powierzchni ziemi, w niektórych miejscach sprawiając całkowite zaćmienie słońca.

W zimie słońce znajduje się bliżej ziemi — w lecie dalej: w zimie więc średnica pozorna jest większą a zaćmienia zimowe bywają niezupełne, ale tylko obrączkowe, całkowite zaćmienia zdarzają się zwykle tylko w lecie. W roku bieżącym — 19. sierpnia, odległość ziemi od słońca, równać się będzie 150 mil. kilom., odległość księżyca od ziemi 370.000 kilom., średnica pozorna słońca 31'41" średnica pozorna księżyca 32'58"; są to warunki nadzwyczaj sprzyjające zaćmieniu, tak, że w niektórych miejscach zaćmienie trwać będzie dość długo — bo 4 do 5 minut.

Długość trwania zaćmienia zależy nietylko od większej lub mniejszej odległości księżyca od ziemi, ale i od prędkości jego obiegu około ziemi, jak również i od prędkości ruchu ziemi około słońca. Tak samo jak wahają się odległości księżyca od ziemi i ziemi od słońca, tak samo też wahają się i prędkości ruchów tych planet.

Ziemia porusza się dokoła słońca ze średnią prędkością 29½ kilom. na sekundę; stosownie do pory roku prędkość ta waha się w granicach od 29 do 30 kilom. na sekundę.

Prędkość ruchu księżyca około ziemi znacznie mniejsza 1.020 metrów na sekundę a waha się w granicach od 990 do 1.050 metrów, 19. sierpnia prędkość ruchu ziemi około słońca będzie 29 kilom., prędkość zaś ruchu księżyca około ziemi 1.049 metrów na sekundę.

Ogólny przebieg zaćmienia 19. sierpnia jest następującym: półcień księżyca po raz pierwszy dotknie się powierzchni ziemi o godzinie 5. minut 19, wedle miejscowego czasu w Małej Azji, między miastami Konia i Kajzarie. Słońce zacznie tam dopiero co się ukazywać i zaraz poczynie się zaćmiewać. Półcień nadzwyczaj szybko posuwa się po powierzchni ziemi ku wschodowi, zajmując coraz większą jej płaszczyznę i w blizkości miasta Apoldy w wielkiem księstwie Sachsen-Wejmarskiem, w chwili wschodu słońca w tem miejscu — o g. 4 m. 55 według miejscowego czasu będzie również zaćmienie.

W Europie zachodniej a po części w Afryce północnej zaćmienie przypadnie jednocześnie ze wschodem słońca, które ukaże się na niebie w pewnej części zasłonięte przez księżyc; w Paryżu, w Londynie, w Berlinie, w Rzymie itd. dziwne to zjawisko będzie widzialne. Początku zaćmienia w miastach tych nie będzie widać; w państwie tylko rosyjskiem i w Szwecji zaćmienie rozpocznie się po wschodzie słońca. O godzinie 5. m. 21. według czasu miejscowego stożek rdzennego cienia księżyca przekroczy granicę Królestwa Polskiego nieco powyżej Kalisza. W skutek powyżej już opisanej kombinacji ruchów ziemi i księżyca, oraz obrotu ziemi — cień księżyca nadzwyczaj szybko posuwa się po powierzchni ziemi ku wschodowi tak, że po upływie minuty cień ten ogarnia już Wilno, po drugiej minucie — Witebsk, po trzeciej Twer i Moskwę. W przeciągu niespełna 10 minut, cień ten przebiega przestrzeń od granicy niemieckiej do Uralu. O godzinie 7. m. 7. cień księżyca znajdzie się już w okolicach Irkucka, gdzie podówczas będzie samo południe. W dalszym swym ruchu ku wschodowi cień księżyca przechodzi przez Japonję, wstępuje na ocean Spokojny i nakoniec, opuszcza ziemię na Aasońskim archipelagu niezaludnionych wysp na oceanie Spokojnym. Będzie to w 3 godziny i 49 minut po rozpoczęciu się zaćmienia, według miejscowego zas czasu o 6. godzinie 30. minut wieczorem. Słońce wówczas tam będzie zachodzić. W chwili gdy rdzenny cień opuści ziemię, pewna część jej powierzchni będzie się znajdować w półcieniu księżyca, który również szybko przesuwa się po powierzchni ziemi. W pięć godzin po rozpoczęciu się zaćmienie kończy się ostatecznie — ostatni pas półcienia opuszcza powierzchnię ziemi w pobliżu wysp Karolińskich i przenosi się w przestrzeń międzyplanetarną.

W Galicji najsilniejszem będzie zaćmienie w Krakowie, gdzie wyniesie więcej nad 11 cali, we Lwowie będzie o ćwierć cala mniejszem, niż w Krakowie (toż samo i w Brodach), w Kutach i Czerniowcach wyniesie tylko 10 i ½ cala.

We Lwowie największe zaćmienie zacznie się o godzinie 5 minut 42, w Tarnopolu 5 min. 45½, w Tarnowie o 5 min. 45½, w Krakowie o 5. m. 22 rano.

Znany astronom francuski Flammarion w swej „Astronomji popularnej" temi słowy przebieg zaćmienia opisuje: „O pewnej godzinie z najzupełniejszą dokładnością przepowiedzianej przez astronomów, świetna tarcza słońca poczyna ciemnieć z zachodniej strony; czarny odcinek koła powoli się posuwa i coraz większą część tarczy słonecznej zasłania. Jasność na ziemi stopniowo się zmniejsza; silne dotąd słońca promienie słabną, a na ich miejsce całą ziemię obejmuje ciemnawe, blade światło. Wtedy to ogarnia człowieka jakieś przykre uczucie przygnębienia. Nareszcie z całej świetnej tarczy słońca został tylko wąziutki łuk... Ziemia jeszcze nie traci nadziei! Wszak ją tak długo ojcowskiemi promieniami ogrzewało i oświecało słońce!... Zdaje się, w tej chwili całe życie ziemskie wisi na włosku... Nadeszła uroczysta chwila: gaśnie ostatni dnia promyk: zmrok ponury ogarnia nas zewsząd, a tem czarniejszem wszystko się wydaje, im prędzej znikają ostatnie promienie. Wszystko gaśnie w mgnieniu oka: cała natura zapada w głuche milczenie, wszystko co żyje na ziemi, ze zdziwieniem zda się spoglądać na nigdy niewidziane zjawisko. Człowiek, który przed chwilą rozmawiał, dzielił się wrażeniami ze swym sąsiadem, śledząc przebieg zaćmienia — nagle urywa na półsłowie, przerażony zgrozą wspaniałego zjawiska. Ptak, który wesoło przeskakiwał z gałęzi na gałęź nagle chowa się w gęstwinę liści. Pies szuka schronienia u nóg swego pana, kokosza rozpościera skrzydła nad swemi dziećmi — i wszystko co żyje — milczy zdziwione. Na sklepieniu niebios występują gwiazdy — nastaje noc, czasem zupełnie ciemna, ale częściej dziwna jakaś niezupełna: ziemię ciągle jeszcze oświecają czerwonawe promienie światła, odbitego od dalekich warstw atmosfery, po za stożkowatym cieniem księżyca leżących. Termometr spada nagle o kilka stopni.

Ale cóż za cudowne zjawisko widzimy wtedy na niebie, gdy wzrok zześrodkujemy na jednym tym punkcie, gdzie przedtem świeciło słońce! Widzimy tam czarny krąg, otoczony świetną koroną, w której płoną ogromne snopy promieni, wytryskujące z zasnutego przez księżyc słońca. Bóstwo dnia zdaje się wyrzucać z siebie różowe ognie po za granice zakrywającego go przed naszemi oczyma księżyca. W ciągu 2—4 minut astronomowie badają te dziwne okolice słońca, które stały się widocznemi dla tego tylko, że księżyc na kilka minut zakrył tarczę słoneczną. A tymczasem ludzie milczą i z niecierpliwością oczekują końca zjawiska, którego nigdy nie widzieli i prawdopodobnie, nigdy więcej nie zobaczą... Nagle z po za czarnej tarczy księżyca przedziera się promień światła... Okrzyk zachwytu tysiąca głosów wita powrót słońca, tego słońca, które znów wraca takiem czystem i jasnem, takiem życiodajnem i wiernem swemu zadaniu, jakiem nas niedawno i na tak krótko żegnało! W tym okrzyku dźwięczy prawdziwa radość... I rzeczywiście słońce, piękne słońce nie umarło, ale się tylko schowało: ono takie samo, jakiem było przedtem — nie zmieniło się wcale...

Z Izby sądowej.

Rzeszów 6. sierpnia.

(Lekarze na wsi).

Fatalna choroba dotknęła biednego Wojtka, młodego parobczaka w Markowiźnie. Świerzb na całem ciele nie dał mu ani chwili spokoju a nadto pogłoska o tej słabości jego rozszerzyła się po wsi. Dziewczęta uciekały od niego jak od ognia a nawet Kasia nieboga, z którą już był po słowie, poczynała coś krewić. Markotno zrobiło się Wojtkowi, chciał się koniecznie wykurować czemprędzej.

Na wsi nie brak lekarek i lekarzy, na poczekaniu zrobiono konsyljum i postanowiono, że Wojtka należy wysmarować gruntownie smołą od stóp do głów i włożyć do rozpalonego pieca piekarskiego.

Lekarzem ordynującym był stary Wojciech Rębisz, on też wysmarował biednego pacjenta smołą, rozpalił w piecu jak na chleb a następnie wygarnął żar.

— Wojtek, łoź do pieca i siedź aż cię wydrę za nogi.

Posłuszny Wojtuś, wspomniawszy sobie na Kaśkę, wlazłby do piekła nie dopiero do pieca, to też po chwili już tylko stopy Wojtka wychylały się z dziury. Stary Rębisz drzemał tymczasem a przebudziwszy się, wspomniał na Wojtka.

— Wojtek, wyłoźno chroboku

Wołania nadaremne. Rębisz ciągnie za nogi swego pacjenta, wyciąga na izbę, przerażenie go ogarnia — przed nim leży biedny Wojtek — nieżywy! Zmarł biedaczysko wskutek pozatykania porów skórnych, przez co pot nie mógł zrównoważyć wysokości ciepłoty.

W wiejskich kołach lekarskich smutny ten wypadek sprawił wielkie wrażenie. Dziwiono się powszechnie, wreszcie zgodzono się na jedno, że stary Rębisz widać w złą godzinę wsadził Wojtka do pieca.

Prokuratorja państwa pociągnęła Rębisza do odpowiedzialności a przed kilku dniami — jak donosi *Kurjer rzesz.*, — odbyła się tam rozprawa główna. Trybunał jednak na podstawie zdania lekarzy, że tego rodzaju kuracja wszędzie na wsi jest praktykowaną, uwolnił Wojciecha Rębisza.

Światła! światła!

Praga 5. sierpnia.

(Nieudałe oszustwo).

Drugi i ostatni zarazem dzień rozpraw przeciw Korabowi zgromadził liczną publiczność. Podsądny nie przyznał się do winy, zeznania jednakże jego, pełne sprzeczności, tudzież zeznania świadków dowodzą jasno, że usiłował popełnić oszustwo.

Sędziowie przysięgli jedenastu głosami uznali Koraba winnym zbrodni usiłowanego oszustwa, trybunał zaś skazał go na dwa lata ciężkiego więzienia, zaostrzonego jednodniowym postem co trzy miesiące. Obrońca zgłosił nieważność, jakoteż odwołanie się przeciwko wymiarowi kary.

Wiedeń 7. lipca.

Pani Bettina Wirth, korespondentka *Daily News*, wytoczyła wiedeńskiej *Allg. Ztg.* proces o wykroczenie z §. 19 i 21 ustawy prasowej z powodu polemiki i sprostowań w sprawie znanego „interview", który pani Wirth miała z ks. Ferdynandem. Otóż sąd uwolnił p. Stefana Skreina, odpowiedzialnego redaktora *Wiener Allg. Ztg.*, oddaliwszy powódkę ze skargą.

Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU".

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 31 „BLUSZCZU" za sierpień Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża z dnia 8. sierpnia 1887 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·——7 35	6 75—7 15	6 60—7·—	7·——7 50
Żyto	5·——5 25	4 75—5·—	4 60 5·—	5·——5 55
Jęczmień	4·——6 50	3 75—6·25	3 70—6·—	4·——6 75
Owies	3 50—4 25	3 50—4 10	3 70—4 20	3 65—4 25
Groch	4·——6 50	4——6·—	3 90—5 80	4·——7·—
Wyka	3 45—4 25	3·70—4·—	3 65—4·—	——·—
Rzepak	9·——9 50	9——9 30	9·——9·25	9·50—9 75
Lnianka	——·—	——·—	——·—	——·—
Konicz czer.	8·—36·—	18·—30·—	18·—30·—	20·—36·—
Konicz. biała	——·—	——·—	——·—	——·—
Konicz szw.	——·—	——·—	——·—	——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 20 do 60·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 24 50 do 25·—.

Usposobienie mdłe.

Wiedeń 6. sierpnia. Zmiany cen w ostatnim tygodniu przedstawiają się jak następuje: pszenica jesienna najniższa cena 7 najwyższa 7·47, wiosenna pszenica 1888 7·43—7·97, żyto jesienne 5·83—6, wiosenne 1888 6·14—6·30, wies jesienny 5·65—5·97, wiosenny 1888 6·10 do 6·39.

Buda-Peszt 6. sierpnia. Wiosenna pszenica 7·32, jesienna 6·78, owies wiosenny 5·67, jesienny 5·31.

Gdańsk 4. sierpnia. Tendencja na targu zniżkowa. Pszenica w gotowym towarze bez obrotów. Za towar na dostawę po 1000 kg. na transyt płacono: na jesień 137 marek wrzesień-październik 135 133½, kwiecień maj 140 m. Żyto: Dowóz świeżego towaru większy, ceny niższe. Płacono za świeże krajowe 104—106 m., na wrzesień-październik polskie nowe 81½ m. inne 79 m. Jęczmień polski na transyt 77 m., gorszy na paszę 73 m. Owies i Groch bez obrotu. Okowita 63½ m.

Wrocław 4. sierpnia. Żyto na wrzesień-paźdz. 119, październik-listopad 121½, listopad grudzień 124 m.

Berlin 4 sierpnia. Tendencja na wszystkich targach panuje zniżkowa. Nie mógł się jej oprzeć plac tutejszy, tak, iż ceny wszystkich produktów obniżyły się. Ceny pszenicy o 2—2½ marki niższe. Żyto obniżyło się o markę. Płacono loco 113—123 m., na wrzesień-paźdz 117 marek, październik-listopad 119 m., listopad-grudzień 121 m.

Przegląd polityczny.

* Cesarz Franciszek Józef udzielił adjutantowi przybocznemu cesarza Wilhelma, Bülowowi i *attaché* wojskowemu przy ambasadzie niemieckiej w Wiedniu, majorowi Deines, ordery korony żelaznej klasy III. Osoby obu świt monarszych otrzymały cenne upominki.

* Dzienniki węgierskie donoszą, że zakaz wywozu koni zostanie wkrótce zniesiony.

* Biuro Reutera donosi: Z polecenia rejencji wyjadą ministrowie do Ruszczuka, a to, jak zapewniają, dla powitania tam księcia Ferdynanda Koburga. Eskorta książęca wyjechała już do Ruszczuku.

* Z Wiednia donoszą, że sfery rządowe w Austrji uważają epizod kandydatury księcia Koburga raczej za kompromitującą komedję. Nietylko bowiem stosunki europejskie nie pozwalają na taki obrót, ale osoba kandydata wcale się do przepisywanej mu roli nie nadaje. Książę jest miłym i z wielu miar światłym człowiekiem, ale bez energji, bez wielkich porywów; w normalnych stosunkach byłby na swojem miejscu, ale nad zwyczajnemu położeniu nie sprosta, nie ma warunków po temu, żeby mógł tworzyć historję i przebojem, a cierpliwością stać się kierownikiem wielkiej polityki. Austrja bezwzględnie się nie miesza, pozostawia zupełnie wolne pole Rosji, z drogi tej nie zejdzie i wszelkie inne wiadomości są wręcz mylne. Ambasador austr. Calice w Stambule wcale się o sprawy bułgarskie nie dowiaduje, a komunikaty Porty przyjmuje po prostu ad referendum.

* W Belgradzie wielkie wrażenie wywołało zaaresztowanie podprefekta Babarulica, burmistrza Tamburasza i komendanta żandarmerji w Porarewaczu. Aresztowani pozostają pod zarzutem zbrodni morderstwa, dokonanej dla względów politycznych na osobie bogatego kupca Zivoina Milivojevicza w roku zeszłym. Zamordowany należał do partji radykalnej, uwięzieni są liberałami i prawdopodobnie są tylko intelektualnymi sprawcami zbrodni.

Rząd rozesłał cyrkularze do wszystkich władz sobie podwładnych, by przy wyborach gminnych i do skupczyny zaniechały wszelkiej agitacji.

* *Journal des Debats* donosi z Berlina: Ks. Koburski odmówił stanowczo księciu Ferdynandowi upoważnienia do objęcia tronu bułgarskiego.

* W. Porta przedłożyła sułtanowi projekt nowego okólnika do mocarstw w sprawie bułgarskiej. W okólniku tym wzywa W. Porta gabinety wszystkich państw, aby zechciały porozumieć się z sobą w kwestji wyboru księcia Bułgarji.

* Minister Naczewicz miał donieść do Ruszczuku z Wiednia drogą telegraficzną, iż ks. Ferdynand poczynił przygotowania do wyjazdu i jeżeli nie zajdą jakie nadzwyczajne przeszkody (zdaje się, że zajdą; *p. r.*) przybędzie we czwartek o godzinie 11. przed południem do Turn Sewerinu. Skutkiem tego telegramu członkowie rządu odpłyną Dunajem do Turn-Sewerinu, celem powitania tam księcia, który przybędzie na jachcie „ks. Aleksander".

* *Kreuzzeitung* zamieszcza ostry artykuł wymierzony przeciwko Danji z powodu zbliżenia się tejże do Rosji i Francji. Między wierszami mieści się groźba, że Niemcy zniewolone będą w danym razie do okupacji Danji. Pogłoski rozsiewane w Brukselji o budowie strategicznych linij kolejowych, celem ewentualnego przewozu korpusów wojska przez Belgję na granicę francuską, nie mają najmniejszego uzasadnienia. (Wątpimy; p. r.)

* Berlińska *Post* zaznacza, że w obec podniesionego przez pewną część francuskiej prasy zarzutu, obwiniającego kierowników niemieckiej polityki o skrytobójstwo, nie odezwał się we Francji ani jeden głos protestu przeciw tego rodzaju wystąpieniu. Jest to dowodem teroryzmu, jaki wywiera stronnictwo odwetu, a faktu tego nie należy przeoczać.

* Z rozporządzenia ros. ministra spraw wewnętrznych zabronioną została sprzedaż pojedynczych numerów gazety *Ruskij Kurjer*.

* Według *Nowoje Wremia*, kierownictwo *Mosk. Wied.* obejmie tymczasowo sekretarz Katkowa, Petrowskij.

* *Mosk. Wied.* donoszą, że car zaszczycił wdowę po Katkowie telegramem następującej treści: „Wraz ze wszystkimi prawdziwymi Rosjanami głęboko się smucę naszą i waszą stratą. Potężne słowo zmarłego waszego męża, przeniknione miłością ojczyzny, podbudzało uczucia rosyjskie i wzmacniało zdrową myśl w smutnych chwilach. Rosja nie zapomni jego zasług i wszyscy łączą się z wami, we wspólnej modlitwie za spokój duszy jego."

* Według paryskich telegramów został na bulwarze des Capucins jakiś rzekomo pijany mężczyzna, nazwiskiem Reynold, aresztowany. Reynold zeznał, że jest dymisjonowanym żołnierzem z westfalskiego pułku dragonów nr. 7, rozłożonego obecnie w Saarbrücken. *Matin* donosi, że Reynold miał przy sobie znaczną kwotę pieniężną, w pomieszkaniu zaś jego znaleźć miano szyfrowane depesze z Kolonji i Berlina.

* Zjazd księcia Bismarka z hrabią Kalnokym w Kissingen, nabiera tem większego znaczenia z powodu, że udaje się tam jakoby na urlop także i Nelidow, ambasador rosyjski w Stambule.

* Sygnalizowane rozpuszczenie rezerwy w Macedonji, redukuje się do tego, że odesłano do domu część redifów, którzy już długo służą a zastąpiono nowym zaciągiem. Porta ufa pokojowi, lecz nie może się rozbroić, dopóki inne mocarstwa tego nie uczynią i dopóki sprawa bułgarska nie zostanie załatwiona.

* Z Poznania donoszą, że na prywatnem zgromadzeniu fabrykantów spirytusu skonstatowano, że od czasu podwyższenia cen wódki konsumcja wódki w Poznańskiem zmniejszyła się o 25 procent, i że mniej przypadków pijaństwa dostrzeżono.

* *Riforma* rzymska donosi, że ambasador niemiecki wyraził przedwczoraj królowi kondolencję z powodu zgonu Depretisa a zarazem wypowiedział radość, iż król zamianował p. Crispiego jego następcą.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

(Z wydania porannego).

Gastein 8. sierpnia. Cesarz Franciszek Józef opuścił wczoraj o godzinie pół do 1szej Gastein i wrócił do Ischl. O godzinie 12. był na pożegnaniu u cesarza Wilhelma; blizko pół godziny rozmawiali obydwaj monarchowie sami. Cesarz Wilhelm odprowadził odjeżdżającego przyjaciela aż do schodów, gdzie się uściskali i ucałowali. Cesarz niemiecki wyjeżdża ztąd we środę.

Buda-Peszt 8. sierpnia. Milan odjechał dziś do Szmeksu.

Pirot 7. sierpnia. Kursują tutaj najdziwniejsze i najsprzeczniejsze pogłoski. Faktycznie jacht książęcy otrzymał rozkaz być w Turn-Severyme na usługi księcia Ferdynanda a naczelnicy miast i wsi dostali polecenie zawiadomić posłów, ażeby gotowi byli na wezwanie telegraficzne stawić się w Tirnowie. Reprezentanci mocarstw przestrzegali Stoiłowa przed krokiem ogłoszenia niepodległości bułgarskiej. Ks. Koburg ma przybyć do Bułgarji za 10 dni, ażeby po krótkim pobycie w Bułgarji abdykować. Wszyscy są pod wrażeniem, że wkrótce wydarzą się w Bułgarji wypadki bardzo ważne.

Ruszczuk 7. sierpnia. Cała armja jest bardzo niezadowoloną z polityki rejencji i z ks. Koburga, co tu na każdym kroku uczuwać się daje.

Petersburg 7. sierpnia. *Nowoje Wremia* bardzo energicznie występuje przeciwko ewentualnej podróży ks. Koburga do Bułgarji. Według tego dziennika nie ma on prawa pojawia się tam, choćby po to, ażeby prowadzić przychylną Rosji politykę. Ktokolwiek rządzić będzie Bułgarją, musi być wybranym przez legalne sobranje. Ks. Koburg nie może nawet na te względy liczyć, jakie Rosja miała dla Battenberga.

Berlin 8. sierpnia. Schlözer udał się dziś do Warzinu.

Paryż 7. sierpnia. Ponieważ świadkowie Ferryego nowych nie przedsięwzięli kroków, cała sprawa zdaje się być zakończoną.

Rzym 8. sierpnia. Król mianował Crispiego prezesem gabinetu i tymczasowym ministrem spraw wewnętrznych.

(Otrzymane wieczorem dnia 8. sierpnia)

Wiedeń 8. sierpnia. Na giełdzie kursowała dziś pogłoska, że bank dla krajów koronnych zamierza sprzedać pisma znajdujące się w jego posiadaniu *Presse* i *Extrablatt* pewnemu konsorcjum centralistycznemu. Ma to być groźba wymierzona przeciw rządowi, który w ostatnim czasie ociągał się od zawierania interesów z Bankiem.

Wiedeń 8. sierpnia. Wczoraj przyjechał tu ks. Koburg. Przyszły jego dwór jest już w komplecie. Odjazd ma nastąpić w piątek.

Krems 8. sierpnia. Strejk 300 robotnic w fabryce cygar w Stein nastąpił skutkiem surowego obchodzenia się oficjała Teuscherta z najstarszą robotnicą. Skutkiem odmowy wypłaty strejkującym kobietom przyszło wczoraj do rozruchów, przy którym robotnicy z bronią w ręku odparli straż bezpieczeństwa. Taktowne zachowanie się burmistrza uspokoiło robotnice, które jutro powrócą prawdopodobnie do roboty.

Dżurdżewo 8. sierpnia. Skutkiem otrzymanej od księcia Koburga depeszy odjeżdża dzisiaj rejencja do Turn-Sewerin, aby tam przyjąć księcia na jachcie „Aleksander".

Praga 8. sierpnia. Czesi budapeszteńscy w liczbie dwustu, zostali na dworcu przyjęci tylko przez kilku przewodniczących towarzystw tutejszych. Na ulicach przyjęto gości okrzykami.

Belgrad 8. sierpnia. *Nowa Ustavnost* pisze, że komisja wysadzona do zbadania położenia finansowego, postawi wniosek oskarżenia poprzedniego gabinetu, z powodu interesu tegoż z bankiem dla krajów koronnych.

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. sierpnia 1887 r.

HOTEL ŻORZA. E. Kluczeńko, z Czerniowiec. J. Rakowski, z Hermanowic. K. dr. Żywicki, z Tarnopola. W. Grünes, z Wiednia. J. Jamrogiewicz, z Tarnopola. K. Zadorowicz, z Rożnowa. E. Ebling, z Paryża.

HOTEL FRANCUSKI. H. F. Felsenbrunn, z Preszburga. J. Kunz, z Ropczyc. A. Palitzyna, z Petersburga. A. Baumgarten, z Lipska. J. Siebenschein, z Wiednia. L. Stadler, z Pragi. M. Płochocki, z Załoziec. J. M. Reisky, ze Stryja.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 8. Sierpnia 1887.

	płacą	żądają
Akcje kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. m. a.	213 25	216 75
[illegible] lwowsko-czerniowiecko-jaskiej po 200 zł. wa	222 50	225 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa	275 —	280 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa	211 —	216
[illegible]		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. wylos. z 10 pr. pr.	102 75	103 75
Banku krajowego 4½ proc. w. a. [illegible]	96 —	97 —
Towarzystwa kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 25	102 25
Towarzystwa kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe [illegible]	101 25	102 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 [illegible]	92 50	93 50
Tow. kr. [illegible] gal. 4½ proc. [illegible]	99 —	100 —
Tow. [illegible] galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
" " " 4½% " " "	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	108 50	105 50
Pożyczka " 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 50
" Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 93	5 98
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 93	10 03
Półimperiał	10 21	10 31
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
" " papierowy	1 09	1 11
100 marek niemieckich	61 40	62 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Kurs z dnia 8. Sierpnia 1887 r. (godz. 1 m. 40 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
[illegible]	21 —	21 —
Akcje austr. banku kredytowego	287 50	287 50
" Banku angl.-austrjackiego	107 50	107 75
" Unionbanku	208 50	208 50
" kolei Karola Ludwika	214 25	214 25
" kolei północnej	250 50	250 50
" kolei południowej (Lombardy)	81 75	82 75
" kolei Altföldzkiej	182 50	182 75
" kolei państwowej	229 60	230 10
" kolei Lwow-Czerniowieckiej	223 50	225 75
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	166 —	166 50
Losy komunalne wiedeńskie	127 50	127 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	104 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	168 75	169 —
Losy regulacji Cisy	123 60	123 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	221 60	220 75
Renta węgierska złota 4 proc.	100 50	100 62
Akcje Bankvereinu	93 50	94 —
Rosyjski rubel papierowy	1 10	1 10
Losy premjowane węgierskie	123 60	123 75
Akcje kredytowe	281 40	281 70
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —

Berlin, dnia 6 Sierpnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 79	m. 1 79
Akcje austrjackie kredytowe	454 —	454
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	
Austrjackie banknoty	160 60	16[illegible]
Akcje kolei południowej (Lombardy)	188 —	18[illegible]
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 5[illegible]	[illegible] 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27		
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	11·35	3·58
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·50	2·15
Z Czerniowiec	10·03	3·35)	3·19	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego			3·30	
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		8·59		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		4·35 8·34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10		
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	4·50	2·25
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	12·38	4·08
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	1·08	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna			12·22	
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		11·47 7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6 36			

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny [illegible] wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Wielki Cyrk Sidolego

na placu Castrum

We Wtorek dnia 9. Sierpnia 1887.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

benefisowe

na dochód zasłużonej rodziny

WOLTA

ze współudziałem wszystkich artystów i artystek towarzystwa, którzy produkować się będą w najlepszych specjalnościach z dziedziny wyższej szkoły jazdy, tresury koni, gimnastyki itd., a przyczem beneficjanci będą się starali pod każdym względem wyszczególnić.

Na zakończenie:

Festyn na lodzie w Moskwie

wielka pantomina w 11 obrazach, wykonana przez 80 osób pod reżyserją p. **A. Strakaya.**

Kasa przez cały dzień otwarta.

Początek punktualnie o godzinie 8. wieczór.

We Środę dnia 10. Sierpnia 1887 r.

ŚWIETNE PRZEDSTAWIENIE

Pierwszy debiut słynnej trupy akrobatów

Th. Becker,

znakomitości pierwszorzędne.

Z szacunkiem

T. Sidoli, dyrektor.

Preperata

do wyniszczenia **moli, pcheł, pluskiew, karakonów** i w ogóle wszystkich innych **owadów** tylko pewne i najlepszej jakości

poleca 1572 c

Droguerja

Alojzego Hübnera

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13, (dawniej cukiernia Rothlandera).

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 1548



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport grubo-ziarnistej wyśmienitej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie 1 kilo 1 złr. 80 ct., na prowincji $4^1/_2$ kilo 9 złr. 15 ct. franko.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Właściwa temperatura

Piwa Pilznenskiego

rozstrzyga stanowczo o jego pożyteczności dla zdrowia konsumentów. Piwo zbyt chłodne sprowadza katary i inne dolegliwości żołądkowe; piwo stosunkowo za ciepłe nie wezmie do ust żaden z P. T. amatorów. Natomiast piwo, podawane z właściwą temperaturą, gasi pragnienie i znakomicie zdrowiu służy. O prawdziwości tego powiedzenia może każdy z P. T. gości, który pije Piwo Pilzneńskie (z browaru akcyjnego) w handlu szorcenym i delikatesów

St. Wojciechowskiego

róg Chorążczyzny 6.

Dla P. T. amatorów WINA polecam wyśmienite 1549

WINO STOŁOWE, litr 44 ct.

KAWA

podrożała w miastach portowych o 30 zł. na 100 kilo, i w równej mierze ceny detaliczne podniesione być muszą, skoro tańsze zapasy wyczerpane zostaną.

Doradzam zaopatrzenie się w Kawę jeszcze po tanich cenach i polecam 1576 a w woreczkach 5 kilowych franco.

Portoriko zielona, dobra . . . zł. 8·40
Kuba zielona, bardzo dobra . . zł. 9·—
Ceylon plantacyjna, bardzo dobra zł. 10·—
Jamajka gruba, mocna . . . . zł. 10·40
St. Jago najprzedniejsza . . . . zł. 10·80

Wszelkie inne towary kolonjalne zawsze pierwszej jakości i najtaniej, poleca

HANDEL

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

Tekturę

do pokrywania dachów, gwoździe do tejże, teer pogazowy, cement, gips, antimerrulion, carbolineum

(taniej jak wszędzie, ponieważ sprowadzane całemi wagonami)

poleca 1572

SKŁAD FABRYCZNY

Alojzego Hübnera

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère, PARIS

We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Rucker i Skopalskiego; w Krakowie, w aptekach: pp. Redyka, Wierzbickiego, Trauczyńskiego i Stodleckiego.

Założenie rafinerji nafty.

Poszukuje się kapitalisty, któryby był zarazem kupcem i fachowym nafciarzem, celem założenia i prowadzenia w Węgrzech na pewnym wielkim terenie naftowym wielkiej rafinerji. Właściciele terenów naftowych mogą się ewentualnie także do rafinerji przyczynić. Surowiec jest najpiękniejszy, jaki istnieje. Oferty i zapytania należy adresować do **Rachmira Rosenthal**, przedsiębiorcy w **Körösmező**, stacja pocztowa i telegraficzna; granica węgierska, powyżej Słobody. 1637

Na raty!

Maszyny i narzędzia rolnicze

najnowszej i najlepszej konstrukcji sprzedaje 1040

Leon Orlewicz

Lwów, ul. Sapiehy, l. 27.

Praktykant kancelaryjny

z pięknem wyrobionem pismem po polsku i niemiecku, z dobrego domu, sprytny, lat około 16tu (chrześcianin ma pierwszeństwo) znajdzie natychmiast miejsce w pewnej wielkiej fabryce.

Zgłoszenia oraz świadectwa szkolne przesyłać pod: **A. Sokal**, ulica Kościuszki 5. 1632



Na sezon dostarczam, **pomimo podwyższonego cła i kursu żelaza** po zniżonych cenach, **amerykańskie grabie, płużki do kartofel, pługi stalowe Rajola, siewniki**, dalej wiele działające trwałe niepreścignione i powszechnie znane **patent. młocarnie** ręczne i kieratowe, przewożne i stałe, jakoteż mocno zbudowane **kieraty i nowo patent. przyrządy do czyszczenia zboża**, lekkim obrotem z zadziwiającą wielką działalnością, gdyż za jednorazowem przepuszczeniem, zboże czyste zwyk, kamieni itp. a zatem do sprzedawania dostateczne, toż samo **wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze**, sikawki najlepszej konstrukcji w wielkim wyborze. **Części składowe i reperacje po cenach jak najtaniej** u 1585

J. WYCHERA,

fabryka maszyn rolniczych, Lwów, ul Grodecka l. 47.

WIENIEC POLSKI

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3 złr.**, półrocznie **1 złr. 50** centów.

PSZCZÓŁKA

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3 złr.**, półrocznie **1 złr. 50** centów.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3 złr. 80 ct.**, półrocznie **2 złr.**, kwartalnie **1 złr.** Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. otrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1887.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcja i Administracja „Wieńca“ i „Pszczółki“ we Lwowie, ul. Akademicka liczba 8.

Wyciąg z głównego cennika

MAGAZYNU FABRYCZNEGO PŁÓCIEŃ

stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej

M. BEYERA i Spółki

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

Bielizna damska:

Koszule damskie, dzienne, z najlepszego chiffonu, suto haftem ubierane, po zł. 1.—, 1.20, 1.50, 1.65, 2.— i wyżej.
Koszule damskie, dzienne, z najlepszego płótna po zł. 2.—, 2.50, 2.80, 3.50 i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepsz. chiffonu po zł. 1.35, 2.—, 2.50 i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepsz. płótna zł. 3.—, 3.50, 4.—, 4.50 i wyżej.
Kaftaniki damskie, suto haftem ubierane zł. 1.—, 1.25, 1.40, 1.85, 2.— i wyżej.
Majtki damskie, suto haftem ubierane zł. 1.—, 1.40, 1.75 i wyżej.
Spodnice kostiumowe z haftem zł. 1.—, 1.50, 1.65, 2.— i wyżej.
Spodnice kolorowe letnie, (Halki) od zł. 1.—.

Bielizna męzka:

Koszule salonowe z najl. chiffonu, po zł. 1.—, 1.50, 1.65, 1.85, 2.— i wyżej.
Koszule salonowe z najlepszego płótna, po zł. 3.—, 3.50, 4.— i wyżej.
Koszule nocne, bardzo długie z najlepszego chiffonu zł. 1.65.
Koszule nocne, ozdobne na wzór ukraińskich zł. 2.50.
Kalesony z bardzo dobrego materjału „Cooper“ 95 ct.
Kalesony z najlepsz. materjału „Sport“, zł. 1.25, 1.30, 1.45.
Najlepsze mankiety męzkie, potrójne, tuz. zł. 2.70, para 25 ct.
Najlepsze mankiety męzkie, poczwórne, tuz. zł. 4.—, para 35 ct.
Najlepsze kołnierze męzkie, potrójne, tuz. zł. 1.50, poczwórne tuz. zł. 2.50, sztuka 21 ct.
Najlepsze czysto-lniane, białe **chustki do nosa**, tuz. zł. 2.40, 2.75, 3.2 . 3.50, 4.— i wyżej.
Najlepsze czysto-lniane, z kolor. szlakiem **chustki do nosa**, tuz. zł. 2.40, 2.60, 3.— i wyżej.
Krawatki pikowe letnie, tuz. zł. 1.—, sztuka 10 ct.
Wielki wybór **krawatek jedwabnych** od 25 ct.
Pończochy, skarpetki, pończoszki dziecinne, kaftaniki letnie i t. p. wyroby pończoszne w największym wyborze, **po cenach fabrycznych.** 1446

Bielizna kąpielowa w największym wyborze.

Skład gotowej bielizny dla panienek i chłopców od lat 2—16.

Kompletne wyprawy ślubne gotowe na składzie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą, bez doliczenia kosztów opakowania.

Stare machiny parowe,

Tartaki, kotły parowe, jakoteż całe wyszłe z ruchu urządzenia fabryczne, poszukuje się **do kupienia.** Oferty z podaniem ceny należy adresować do **H. Zeckla**, **Brünn, Elisabethstrasse 5.** 795

Skład farb i Handel materjałów

pod „Czarnym Psem“

Józefa Hanke

we Lwowie,

Rynek, l. 38, we własnym domu, poleca

Oliwę do maszyn

wszelkie gatunki do każdego użytku

Smarowidło do osi żelaznych,
Materjał do czyszczenia i spajania maszyn,
Pasy skórzane do maszyn,
Pasy gumowe do maszyn,
Pasy lniane napuszczane do maszyn,
Rzemyki do szycia pasów,
Śruby do rzemieni,
Nity do rzemieni,
Klucze do śrub,
Gurty do maszyn,
Węże gumowe,

i różne inne potrzebne artykuły techniczne po najtańszych cenach.

Wysyła na żądanie wzory z podaniem cen, oraz i kompletne cenniki towarów i składów swoich, bezpłatnie franko.

Uwaga. Pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownych P. T. Odbiorców, że tylko prawdziwe **Oleje oliwne** wprost sprowadzam i za doskonałość i jakość tychże zaręczam; utrzymuję i inne rodzaje oleje na składzie także w dobrych i pewnych jakościach, z których i najtańsze swemu celowi są odpowiednie.

Na żądanie wysyłam chętnie bezpłatnie wzory od najtańszych do najlepszych prawdziwych olei w usortowanym wyborze. 1573

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji) stacja kolei Iwonicz

Szczawy alkal. słone—jod i brom zawierające.

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne.

Mleko, żętyca, inhalatorium. 1562

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Sezon od 20. maja do koń a września.

Lekarze: Dr. Kl. Dębicki i Dr. Z. Rieger r. z.

Składy wód i przetworów zdrojowych:

u pp. P. Mikolascha, W. Goldbauma, E. Mendrochowicza we Lwowie i we wszystkich aptekach na prowincji.

Prospekta etc. etc. rozsyła ***Dyrekcja.***

Sprzedaż koni.

W Stawiszczach, kijowskiej gubernji, powiatu taraszczańskiego, stacja kolei Białocerkiew, drogi fastowskiej, dnia 25-go września (6. października) 1887 roku, odbędzie się sprzedaż koni przez licytację ze stad hrabiego Władysława Michała Branickiego i Aleksandra Rakowskiego.

Licytować się będą ogiery i klacze ras arabskiej i angielskiej, zdatne do stada i pod wierzch, oraz ogiery, klacze i wałachy ras perszeronskiej, normandzkiej i innych, zdatne do stada i zaprzęgu, w ogóle około sztuk 49.

O szczegółach dowiedzieć się można u pana Antoniego Zakrzewskiego, zarządzającego stadami hrabiego Branickiego, poczta Białocerkiew, telegraf Stawiszcze.

Licytacja odbędzie się za gotówkę z dodaniem 3 prct. od zalicytowanej sumy na korzyść usługi stajennej.

Nazajutrz t. j. 26. września (7. października) po skończonej licytacji koni, odbędzie się na folwarku Wyszkowskim, hr. Władysława Branickiego, o 3 wiorsty odległym od Stawiszcz, również sprzedaż przez licytację bydła poprawnego ras Siementhal i holenderskiej, baranów czystej krwi Southdown i chlewni rozpłodowej czystych ras angielskich: Berkshir i Yorkshir. 1614

„Tanningene“ Czerny'ego

jest najlepszym, wolnym od ołowiu, nieszkodliwym

Środkiem do farbowania włosów

siwych, białych, rudych i w ogóle niemiłej barwy na głowie, brodzie, również brwi, tak, że za jednorazowem tylko użyciem przybierają natychmiast nienaganną **łeniącą, brunatną lub czarną** barwę naturalną, której ani mycie myśłem, ani gorąca kąpiel zetrzeć nie zdoła.

Cena 2 złr. 50 ct.

„Orientalne mleko różane“ Czerny'ego

czyni płeć tak delikatną, tak lśniąco białą

i młodzieńczo świeżą,

że żaden inny środek nie może sprawić tego; znakomity środek na **plamy, piegi, wągry, czerwoność twarzy, opalenie**, w ogóle na wszystkie nieczystości skóry; usuwa każdą płeć żółtą lub brunatną i zastosowuje się równie dobrze do wszystkich części ciała (wcale nieszkodliwe) **1 złr.**

Mydło balsaminowe do tego 30 ct.

ANTONI J. CZERNY, Wiedeń, Wallfischgasse Nr. 5.

(w pobliżu c. k. opery nadwornej).

Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt. (apteka pod „Srebrnym Orłem“, poleca) w **Przemyślu** u Wł. Nahlika, apt.; w **Kopyczyńcach** u M. Redera, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Altha c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyna Pohl, parfumerja Oberring 8, oraz w wielu innych renomowanych aptekach i parfumerjach.

Prawdziwe **tylko** zaopatrzone nazwiskiem **Antoni J. Czerny!**

Dokładne prospekty wszystkich mych wyrobów przesyłam gratis i franco.

Proszę anons ten zachować według okolicznościowej potrzeby, ponieważ tylko rzadko okazuje się. 740

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy

we Lwowie 1558

i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

$3^1/_2$% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4% „ „ 60 „ „ „
$4^1/_2$% „ „ 90 „ „ „

Lwów, 1. kwietnia 1887.

(Przedruk nie będzie płacony). Dyrekcja.

Karol Mikuli

udzielać będzie gry na fortepianie i kompozycji

począwszy od 1. Września b. r. w własnem mieszkaniu przy ulicy Chorążczyzny Nr. 12.

Bliższej wiadomości co do przyjęcia powziąć można w księgarni pp. **Seyfartha i Czajkowskiego.** 16

Na zakąskę po wodach mineralnych, do kuracji mlecznej, do wina, herbaty etc. 1588

Biskwity Grahama

z 23-krotnie premiowanej parowej fabryki pierników i sucharków **L. Czyńskiego** w Jarosławiu, poleca Towarzystwo lekarskie krakowskie jako hygieniczny i smaczny pokarm **przewyższający pożywnością** inne pieczywa, dalej jako środek pobudzający narząd pokarmowy do prawidłowego funkcjonowania.

Cena kartonu z 20 sztukami 30 ct.

Biskwity Grahama i piernik hygieniczny do nabycia w sklepach fabryki, jakoteż we wszystkich aptekach i porządniejszych sklepach korzennych.

Oleje maszynowe, smarowidła na wozy

Wazelinę i wszelkie tłuszcze mineralne, poleca

Pierwsza galicyjska fabryka olejów smarowych w Grybowie.

Dla dogodności Szanownych zarządów dóbr i fabryk wykonujemy zamówienia w dowolnych ilościach, począwszy od 25 kgr.

Cenniki i próbki na żądanie. 1615

BOURGEAUD Aptekarz 1er Klassy. Dostawca Szpitali paryzkich **20, ULICA RAMBUTEAU, 20, PARYŻ**

NOWE SPECYFIKI NIEZAWODNE PRZECIW CHOROBOM SEKRETNYM

Spiesznie uleczenie przez użycie:

KAPSULEK BOURGEAUD Z PASTY LECZĄCEJ

miękich, rozpuszczalnych w pudełkach po 40 Kapsułek dużych i po 80 Kapsułek małych.

Recepta Dr **LIEGEOIS**, *Szpitala du Midi w Paryżu.*

Z CZYSTEJ KOPAIWY pod zaręczeniem jedynie używane w szpitalach paryzkich, w pudełkach po 40 Kapsułki miękie.

Z ESSENCYI SANTALOWEJ drzewa cytrynowego santalowego, czystej pod zaręczeniem. Kapsułki miękie santalowe 50 centigr. Essency santalowej. Pudełko ze 40 Kapsułek zawierają 20 gramów essencyi. Małe pudełeczka zawierają tylko 10 gramów.

Leczenie **SUCHOT, SŁABOŚCI PIERSI, OSKRZELI, KASZLU, ZAKATARZENIA, etc.**

KAPSULKI z Wino i Tran **KREOZOTOWE** jedyne wypróbowane przez użycie w szpitalach paryzkich wydały nadspodziewanie pomyślne skutki we wszystkich słabościach organów oddechowych.

WINO J. BOURGEAUD z *Chininą, Kaką i Malagą* **jest najlepszym środkiem pożywnym i wzmacniającym.**

We *Lwowie* w aptekach pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, etc.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

14 miesięczna dziewczynka jest do oddania za własne dziecko. Biedna wdowa po krawcu nie mogąc sobie dać rady — chce oddać je komu lub prosi czyby jej kto nie chciał wziąć z dzieckiem do służby. Zgłaszać się do Administracji „Dz. Pol.“

Poszukuje się w starszym wieku bezżennego jak bezdzietnego — **pisarza** do małego folwarku. — **Służącego** do kawalerskiego domu, który przy lekkiej usłudze mógłby być klucznikiem. Zgłoszenia tylko z pewnemi za dłuższą służbę, świadectwami, adresować Zarząd Ludwipola, poczta Horodnica (husiatyńskie).

Kasyno w Rawie zamyśla celem zasilenia biblioteki kasynowej nabyć dzieła treści beletrystycznej w cenie około 100 złr. Mający do sprzedania czy to pojedyncze dzieła nowe, lub już używane, czy to małą bibliotekę, zechcą się zgłosić i spis książek wraz z ich ceną, nadesłać na ręce sekretarza kasyna p. Władysława Górki w Rawie najdalej do 15. września. 303

Komisowe Bióro Załatwień K. Wereszczyńskiego, ul. Krakowska 15 poleca uzdolnione Guwernantki, Nauczycieli, Maszynistów, Rządców, Leśniczych, oraz Gorzelnika itd. z bardzo dobremi świadectwami. 306

Fortepian krótki, dobrze utrzymany, jest do sprzedania za 60 złr. u T. R. ulica Sykstuska l. 43, I. piętro; oglądać można od 9. do 12. i od 2. do 7. godziny.

Wspólnik lub wspólniczka z gotówką od 1000 złr. potrzebny do założenia interesu, dobrze się rentującego w Krakowie, w spółce z człowiekiem wolnym, fachowym przemysłowcem, który będąc Commiwojażerem zjednał sobie wielu odbiorców w Galicji i Bukowinie. Łaskawe oferty z dokładnem podaniem swych stosunków, pod D. F. 20. Kraków p. r.

Podziękowanie. Straszliwy pożar, jaki ogarnął dnia 28. Lipca b. r. miasteczko Sassów, zniszczył równie do szczętu cerkiew i probostwo ruskie wraz z zabudowaniami gospodarskiemi, i przyprawiwszy o wielką stratę materjalną podpisanego, pozbawił go z rodziną wszelkiego przytułku. Wielmożna Pani K. Torosiewicz, właścicielka Sasowa, na wieść o wypadku klęski, co najrychlej pospieszyła z wszelką możliwą pomocą, ażeby ulżyć przykremu położeniu memu. Przejęty więc uczuciem wdzięczności, uważam za mój obowiązek wyrazić Wielmożnej Pani K. Torosiewiczowej za tak wielką łaskę i dobrodziejstwo me najczulsze podziękowanie. Wdzięczny ks. Pituszeski, gr. kat. proboszcz Sasowa. 308

Studenci znajdą pomieszkanie, wikt i obsługę, tudzież prawdziwie rodzicielski nadzór w domu pod l. 13, przy ulicy Pańskiej we Lwowie.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Realność pod l. 11, ulica Krzyżowa o 4 pokojach z przynależnościami i ogrodem do wynajęcia zaraz lub od 15. sierpnia 1887. — Wiadomość na miejscu.

Ulica Hetmańska 22. Do najęcia pomieszkania: II. piętro 8 pokoi, spiżarnia, kuchnia z przynależnościami; III. piętro dwa pomieszkania po 4 pokoje ze spiżarniami, kuchniami z przyległościami; parter: 1 sklep z pokojem i 1 sklep. Bliższej wiadomości udzieli dozorca domu tamże.

16 złr. miesięcznie, pomieszkanie z wiktem, usługą i światłem dla panów studentów od 1. Września 1887. Ustne lub pisemne bliższe informacje udziela Ludwik Gardoliński w handlu maszyn ul. Akademicka 2.

Do wynajęcia w domu pod l. 23, ulica Wałowa na 3 ciem piętrze dwa duże frontowe pokoje kawalerskie i dwa pokoje z kuchnią. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu tamże. 2[illegible]8

Ulica Akademicka l. 23. Do najęcia pomieszkania: I. piętro — 6 pokoi z balkonem, stajnią, wozownią; II. piętro — po 3 pokoje z balkonem.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emilia Bertemiljana Brajera**, Kazimierzowska 37. 241

Korespondencja prywatna.

Mężczyzna inteligentny, przystojny, pragnie znajomości **z wdową** bezdzietną, samoistną, zamożną. Zgłoszenia z fotografią — wyraźnym adresem pod: **M. S.** Administracja „Dzien. Polsk.“

Panna pełnoletnia, mająca do 4000 złr. posagu w gotówce, życzy sobie wyjść za mąż, za urzędnika wdowca, nauczyciela, na wieś, lub uczciwego rękodzielnika. Bliższa wiadomość poste restante Lwów Z. Z. z załączeniem marki pocztowej 5 ct. Za dyskrecję ręczę. 307

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.